

*Nasz dom, nasz dom, nasz dom
Tu z Twoich marzeń ściany,
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Wystawny i zadbany.*



Jerzy Maślanka:

Powstał klub radnych Nasz Dom Rzeszów (Marta Niewczas, Maria Korczowska, Kazimierz Greń).

Zachęcam pozostałych radnych do grupowania się wokół tego zespołu, bo nie ma on powiązań i wyróżników partyjnych. ➔ str. 8



Marta Niewczas:

Czy prawo i karate mają coś wspólnego? Mówiąc żartem, jak się kogoś uderza, to trzeba wiedzieć, co za to grozi.

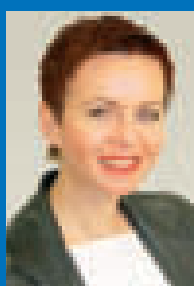
A serio - to jedno jest uzupełnieniem drugiego. Sport, tak jak i inne dziedziny życia, jest otoczony prawem. ➔ str. 11



Ryszard Winiarski:

Obszar metropolii rzeszowskiej ma znaczenie międzynarodowe. To wynika z położenia i bliskości do granicy ze Słowacją i Ukrainą.

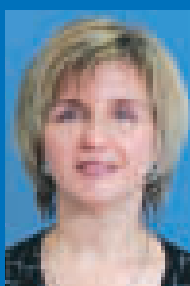
Poszerzane są te kontakty wraz z modernizacją i rozwojem lotniska w Jasionce. ➔ str. 6



Dorota Dominik:

Nie pozwólmy manipulować dzieckiem na odległość, egoistycznie odbierając mu szansę na szczęśliwe dzieciństwo i miłość.

➔ str. 10



Małgorzata Prokop:

Andrzej Małkowski traktował skauting jako nowy styl życia i metodę odrodzenia młodzieży. W połowie stycznia minęła rocznica śmierci tego wybitnego instruktora, teoretyka i współtwórcy harcerstwa. ➔ str. 3



Kazimierz Greń:

Rok temu odebrałem z rąk prezesa PZPN Listkiewicza nominację na szefa futsalu. Na jubileuszu naszego związku Michał powiedział, że obawia się, że futsal może przegonić „dużą” piłkę.

➔ str. 12



EWA GREŚ, aktorka Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie

W NUMERZE:

- 3 TROPAMI MAŁKOWSKICH
Małgorzata Prokop

- 4 TALENTY I NADZIEJE
Karolina Kustra – rozmowa
ze Zb. Musiałkiem

- 5 SKARB RZESZOWA
Edward Słupiek

- 6 RZESZÓW METROPOLITALNY
Ryszard Winiarski

- 8 NIEWCZAS, KORCZOWSKA,
GREŃ
Piotr Biernacki

- 9 MUZYKA ŁAGODZI OBYCZAJE
Ewa Bończak

- 10 CHIŃSKIE TORTURY
Dorota Dominik

- 11 SZTUKA WALKI
Ryszard Zatorski

- 12 Z PASJĄ I SKUTECZNIE
Karolina Kustra – rozmowa
z K. Greniem

- 14 OD KASZTY DO KOMPUTERA
Andrzej Osiński

- 16 NOWA TWARZ TEATRU
Zbigniew Rybka

- 17 CIERNIE ŻYCIA
Ewa Pękala

- 17 BAŚNIOWA WĘDRÓWKA
Ryszard Zatorski

- 18 POBUDZIĆ WYOBRAŹNIĘ
Diana Bilińska

- 19 Z TRADYCJI SPORTÓW WALKI
- BOKS
Stanisław Zaborniak

- 20 JAKI ZAPŁACIĆ PODATEK
Bogusław Kobisz

- 20 PRZESYŁKI PRYWATNE
Tadeusz Milanowski

- 21 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek

- 22 IV RZECZPOSPOLITA
Jerzy Maślanka

- 22 Horoskop, krzyżówka, humor



JERZY MAŚLANKA

TU I TERAZ

W Stowarzyszeniu Nasz Dom Rzeszów spotkali się ludzie, którzy uznali miasto za swą małą ojczyznę, za swój własny dom. Dlatego naszym podstawowym celem jest dbałość o wspólne dobro mieszkańców. A marzeniem, by miasto było zamożne, ogromne, ludne i piękne! Chcemy, by Rzeszów był metropolią nie tylko z nazwy.

Wśród obecnych parlamentarzystów tylko dwóch posłów - z piętnastu w regionie - jest mieszkańcami Rzeszowa! Tak wybrali ci, którzy wzięli udział w ostatnich wyborach. Czy możemy się zatem dziwić, że posłowie nie rozumieją problemu powiększenia miasta, że nie tylko nie zabiegali o jego rozwój, ale byli i są temu przeciwni.

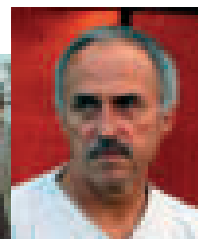
Na pewno najlepiej o nasze sprawy zadba tylko ten, kto tu mieszka, uczy się, pracuje, żyje i pragnie rozwoju miasta. Nasze Stowarzyszenie skupia takich właśnie lokalnych patriotów, którzy dostrzegają piękno Rzeszowa, jego problemy. Wiedzą jak rozwijać nasze miasto i potrafią organizować w nim przyjazne warunki do codziennego życia. Dołożymy starań, aby właśnie tych ludzi wybrać na radnych i do zarządu. Aby mądrze decydowali o dniu teraźniejszym i przyszłości Rzeszowa. Nie możemy też dopuścić, by Rzeszów stracił status miasta wojewódzkiego.

Bezpartyjny i apolityczny charakter naszej działalności jest gwarancją, że przyszli kandydaci w wyborach samorządowych - które nas czekają w tym roku - będą proponowani przez nas na podstawie tego, co już zrobili, co mogą zrobić i jakie drzemią w nich twórcze możliwości społecznego działania. Wybierzmy najlepszych z najlepszych, aby pokazać, że można skutecznie działać. Wszyscy mieszkańcy, którzy myślą i czują podobnie jak my, są nie tylko naszymi sojusznikami, ale wręcz niezrzeszonymi członkami Stowarzyszenia. Bo dla takich właśnie osób Rzeszów jest miastem przyszłości i miejscem spełniania wielu osobistych marzeń.

*Jerzy MAŚLANKA
REDAKTOR NACZELNY*

prezes Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów

TRAMPKARZE JANA DOMARSKIEGO



Pamiątkowe zdjęcie trampkarzy z Kazimierzem Górskim

Reprezentacja Podkarpacia chłopców z rocznika 1992 trenowana przez Jana Domarskiego, bohatera z Wembley, zdobyła w 2005 roku tytuł mistrza Polski w gronie swoich rówieśników. Chłopcy na co dzień ćwiczą w klubach z całego regionu, ale razem z reprezentacją Podkarpacia wyjeżdżają na zgrupowania i turnieje. Mają dużo szczęścia, że szlifują swój talent pod okiem prawdziwego fachowca. Bo grunt to czerpać przykład z najlepszych.

STOWARZYSZENIE NASZ DOM - RZESZÓW

Zarząd

Jerzy Maślanka - prezes, Ryszard Winiarski, Marta Niewczas - wiceprezesi, Edward Słupiek, Janusz Słonina - członkowie.

Komisja Rewizyjna:

Bogusław Kobisz - przewodniczący, Romuald Kolasiński, Wacław Sobol - członkowie.

Rada Programowa:

Artur Kosturek - przewodniczący, Wanda Chodur-Filip, Maciej Dziurgot, Kazimierz Obodyński, Ryszard Świętoniowski, Bogdan Kidacki, Tadeusz Milanowski, Wiesław Sipowicz - członkowie.

TROPAMI MAŁKOWSKICH

Powstanie żywy pomnik



Małgorzata Prokop

Andrzej Małkowski traktował skauting jako nowy styl życia i metodę odrodzenia młodzieży. W połowie stycznia przypadła kolejna rocznica śmierci tego wybitnego instruktora, teoretyka i współtwórcy harcerstwa, działacza polskich organizacji młodzieżowych i niepodległościowych.

Zginął 15 stycznia 1919 r. podczas katastrofy statku, na którym płynął z misją wojskową do polskich oddziałów w Odessie. Miał zaledwie 31 lat. Jego żona Olga zmarła w Zakopanem równo 60 lat później. Do dziś pozostają oni wzorem dla współczesnych harcerzy.

Właśnie od wizyty Olgi i Andrzeja Małkowskich 4 listopada 1911 roku w Rzeszowie i ich wykładu w budynku Sokoła (dziś jest tu Teatr im. Siemaskowej) datują się początki ruchu harcerskiego w naszym mieście. Ideały głoszone przez Andrzeja Małkowskiego są przypominane w drużynach. Ale najważniejsze, że są one obecne w codziennej działalności harcerskiej.

Braterstwo, przyjaźń, życzliwość dla ludzi na każde zawołanie - są wyznacznikami naszej harcerskiej służby.

Wszak misją Związku Harcerstwa Polskiego jest przecież przyczynianie się przy pomocy metody harcerskiej do rozwoju młodych ludzi w taki sposób, aby w pełni mogli wykorzystać swoje możliwości duchowe, intelektualne, społeczne, emocjonalne i fizyczne we wspólnotach lokalnych, narodowych i międzynarodowych. Bo ZHP jest organizacją pożytku publicznego.

- Budujemy autorytet dzisiejszego harcerstwa na wartościach głoszonych przez Andrzeja i Olę Małkowskich - potwierdza hm. Władysława Domagała, komendantka Chorągwi Podkarpackiej ZHP. - Chcemy też jubileuszowy dla naszej organizacji rok 2008 ogłosić Rokiem Małkowskich i wybudować w Rzeszowie pomnik ku czci tych wybitnych twórców skautingu. Powinien to być żywy pomnik - może np. dom harcerza dostępny dla wszystkich dzieci i młodzieży. Już zaczynamy zbierać pieniądze.

phm. Małgorzata PROKOP

W STRONĘ EUROPY

10 lat „Echa Rzeszowa”

„Echo Rzeszowa” wydawane jest społecznie przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa już od dziesięciu lat. W lutym tego roku przypada jubileusz tego miesięcznika. Gratulujemy!

Inicjatorem owego wydawnictwa prasowego był Zdzisław Daraż, prezes TPRz i radny miasta Rzeszowa. Od początku jest też redaktorem naczelnym czasopisma. Społeczne działania TPRz i jego gazety, służą rozwiązywaniu problemów miasta i dlatego są także bliskie stowarzyszeniu Nasz Dom Rzeszów.

- Historyczne podziały na komuchów i solidaruchów przechodzą do lamusa, twierdzi Zdzisław Daraż, prezes Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. - Teraz w szerszym spojrzeniu na miasto, na jego



rozwój i przyszłość

należy popierać myślenie proeuropejskie i przeciwstawiać się zaściankowemu oportunizmowi. Temu podporządkowane są działania stowarzyszenia i takie powinny być najbliższe plany wydawnicze z myślą o promowaniu Rzeszowa w kraju i Europie. Czynimy to na co dzień w „Echu Rzeszowa.

PREZYDENT FERENC NAGRODZONY

Najlepszy samorządowiec

- Tę nagrodę traktuję jako wyróżnienie dla wszystkich rzeszowian, mam nadzieję, że przysłuży się to również promocji naszego miasta - powiedział Tadeusz Ferenc, który w II ogólnopolskim konkursie Najlepszy Samorządowiec 2005 oprócz nagrody specjalnej otrzymał także tytuł Najlepszego Samorządowca 2005. Tytuł ten został przyznany ponad wszystkimi kategoriami. **GRATULUJEMY!**

Konkurs zorganizowało Stowarzyszenie STER (Samorząd-Tradycja-Edukacja-Rozwój). Kapituła konkursu pod przewodnictwem profesora Leszka Kubickiego - byłego ministra sprawiedliwości, obecnie redaktora naczelnego miesięcznika Komitetu Nauk Prawnych PAN „Państwo i Prawo” - oceniała najlepszych samorządowców w kraju. W ocenie brano pod uwagę m.in. efekty w pozyskiwaniu funduszy na inwestycje lokalne, ich rozmiar, usprawnianie pracy urzędów, udogodnienia dla przedsiębiorców, samorządowe inicjatywy promujące gminę, skuteczność w zwalczaniu bezrobocia.



TALENTY I NADZIEJE

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM MUSIAŁKIEM, prezesem sekcji skoków do wody Compensy Rzeszów



Karolina Kustra

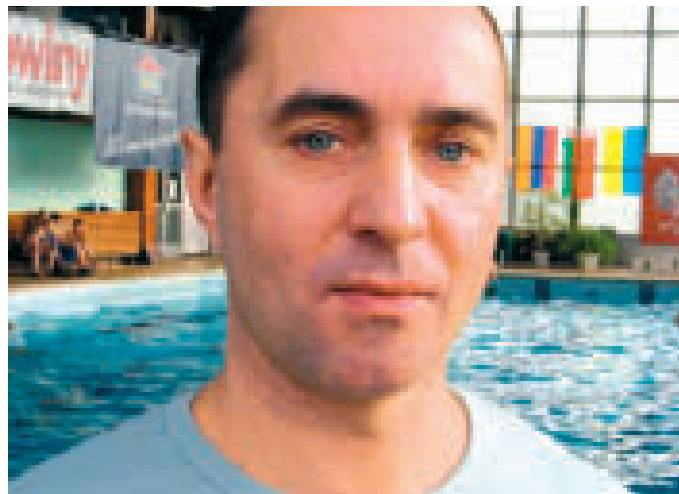
Co dzieje się w sekcji skoków do wody w Rzeszowie?

Dzieje się całkiem niezłe pod względem szkoleniowym. Gorzej jeśli chodzi o zaplecze. Otóż czekamy na nowy obiekt. To podstawa,

by zmienił się obraz szkolenia nie tylko u nas, ale w całej Polsce. Basen przy ul. Matuszczaka nie spełnia wszystkich wymagań. Przede wszystkim nie jest wyposażony w tzw. bąbel – maszynę, czyli urządzenie służące do spieniania wody. W trenowaniu dzieci i młodzieży odgrywa ono niebagatelną rolę, gdyż minimalizuje skutki nieprawidłowo wykonanego skoku. A w przypadku młodych zawodników to ma kluczową rolę. Poza tym podstawowym mankamentem naszego obiektu jest brak wieży 10-metrowej. Kiedy przed kilkoma laty „wychowaliśmy” tu mistrza Europy juniorów właśnie w tej konkurencji – Grzegorza Kozdrańskiego i zdradziliśmy, że ten zawodnik nie ma na co dzień wieży, nikt nie mógł uwierzyć. To taki jaskrawy przykład, że talenty w Rzeszowie się rodzą, ale nie zawsze są warunki, by je szlifować. Świącimy triumfy w gronie juniorów, ale w kategoriach seniorskich jest już trochę gorzej. Dlatego z taką niecierpliwością czekamy na nowy obiekt. Prawdopodobnie zostanie zmodernizowany basen na ROSiR-ze, gdzie powstanie profesjonalna niecka do skakania. Niezależnie od tego widziałem plany Politechniki Rzeszowskiej, które także zakładają budowę profesjonalnego obiektu, na którym będziemy mogli trenować. Wierzę, że któryś z tych projektów zostanie zrealizowany.

Nasi najzdolniejsi skoczkowie – bracia Kozdrańscy - zakończyli już karierę. Długo trzeba będzie czekać na następców?

Wydaje mi się, że nie. Mamy grupę utalentowanych skoczków. Wśród seniorów numer jeden w Polsce to Grzegorz Musiałek, który ma największe szanse na zakwalifikowanie się na olimpiadę w Pekinie. W skokach synchronicznych występuje



Zbigniew Musiałek

w duecie z Grzegorzem Szczepkiem. Teraz obaj walczą, by zakwalifikować się na tzw. „ścieżkę olimpijską”, czyli takie wielopłaszczyznowe szkolenie, a także stypendium. To mobilizuje ich do jeszcze lepszej pracy. Wśród juniorów wyróżniają się: Andrzej Rzeszutek, Patrycja Pyrzak, Piotr Porowski, Artur Cisło, Piotr Kalwas. To są nasze nadzieje.

Te młode talenty mają znakomitych „szlifarzy”. Rzeszów ma najlepszych trenerów w Polsce!

Tak jest! Kadra trenerska bardzo nam się w ostatnim czasie rozbudowała. Od lat w Rzeszowie pracuje Sierż Koczarian, który jest przecież trenerem kadry narodowej. Po zakończeniu kariery sportowej pracę z młodzieżą rozpoczęli olimpijczycy Andrzej i Grzegorz Kozdrańscy. Ten drugi w ubiegłym roku został mianowany na trenera kadry narodowej juniorów. Myślę, że jeśli stworzymy im godne warunki do trenowania, to wkrótce będziemy święcić kolejne triumfy w skokach do wody nie tylko w Polsce, ale i w świecie.

Rozmawiała Karolina KUSTRA

OLIMPIJSKIE NADZIEJE

Skoki do wody

Na początku grudnia na pływalni przy ul. Matuszczaka w Rzeszowie tradycyjnie już odbyły się międzynarodowe zawody „Olimpijskie Nadzieje – Puchar Prezydenta Miasta Rzeszowa”. Drużynowo najlepiej zaprezentowali się zawodnicy Compensy Rzeszów.

- Impreza corocznie organizowana przez nas w grudniu już na stałe zagościła w europejskim kalendarzu imprez skoków do wody – powiedział Zbigniew Musiałek, prezes Compensy Rzeszów. – Jak zawsze nasz turniej cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Wzięło w nim udział prawie 90 zawodników w różnych kategoriach wiekowych. W rzeszowskim pucharze rywalizowali juniorzy i młodzicy z Armenii, Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy i Polski. Drużynowo na pierwszym miejscu uplasowała się Compensa Rzeszów, która pokonała młodych skoczków z Nikolajewie na Ukrainie oraz Mińska (Białoruś). Wytypowano najlepszych zawodników z poszczególnych kategorii wiekowych: grupa B, dziewczęta: 1. Olga Gospodarova (Ukraina), 2. Ganna Milko (Ukraina), 3. Alena Novashynskaya (Białoruś). Chłopcy: 1. Andrzej Rzeszutek (Compensa Rzeszów), 2. Sergej Pasichnik (Ukraina), 3. Yaumeni Karaliou (Białoruś). Grupa C,



dziewczęta: Patrycja Pyrzak (Compensa Rzeszów), 2. Tetyana Yanyuk (Ukraina), 3. Sabina Kłeczek (Compensa Rzeszów). Chłopcy: 1. Piotr Porowski (Compensa Rzeszów), 2. Artur Cisło (Compensa Rzeszów), 3. Andrei Pavluyk (Białoruś). Grupa D, dziewczęta: 1. Olena Syzochenko (Ukraina), 2. Anastasiya Vasylyonok (Ukraina), 3. Oleksandra Rakcheyeva (Ukraina). Chłopcy: 1. Gevorg Papayan (Armenia), 2. Szymon Wąsowicz (Częstochowa), 3. Kacper Lesiak (Compensa Rzeszów).

DIAMENTOWA ROCZNICA

Jubileusz PZPN w Rzeszowie

Jubileusz 60-lecia Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie miał niezwykle uroczystą oprawę. W stolicy Podkarpacia zjawiała się cała plejada znamienitych gości, nie zabrakło też piłkarskich gwiazd lat 70. Jak przed laty w jednym szeregu stanęli Grzegorz Lato, Jan Domarski i Henryk Kasperczyk...

Z okazji jubileuszu prezesi okręgów i podokręgów ufundowali Podkarpackiemu Związkowi Piłki Nożnej nowy sztandar, który przyprowadzili Jerzy Podbrożny, Jan Domarski i Grzegorz Lato. Na uroczystość z Warszawy przybyli szefowie PZPN – prezes Michał Listkiewicz i jego zastępca Eugeniusz Kolator. Nie zabrakło również prezesów wojewódzkich związków z całej Polski. Swoje wspomnienia o podkarpackiej piłce przedstawił znakomity teoretyk futbolu – prof. Jerzy Talaga. 60-letnią historię ZPN w Rzeszowie zawarł w przygotowanej na tę okazję monografii Jan Ciupka, prezes okręgu krośnieńskiego. W kuluarach nie tylko wspomniano dawne czasy, ale dyskutowano

Turniej stał na bardzo wysokim poziomie, a młodzi zawodnicy zaprezentowali nie małe już umiejętności.

RZESZOWSKIE TALENTY

Grzegorz Musiałek i Grzegorz Szczepek to dwaj bardzo utalentowani skoczkowie do wody, którzy mają ogromne szanse na zakwalifikowanie się na olimpiadę w Pekinie. Na co dzień trenują pod okiem Sierża Koczariana – trenera polskiej kadry skoczków do wody.

Karolina KUSTRA



Kazimierz Greń i Michał Listkiewicz (z prawej)

także o palących problemach współczesnej piłki. Malkontenci narzekali na brak sukcesów we współczesnym podkarpackim futbolu. Optymiści dyskutowali o potrzebie wybudowania obiektu z prawdziwego zdarzenia, podkreślając, że przy odrobienie dobrych chęci ze strony władz, są to plany zupełnie realne.

Karolina KUSTRA

SKARB RZESZOWA

Tankować gaz prosto z ziemi



Edward Słupek

Gaz stał się w XXI wieku tym, czym była ropa naftowa w poprzednim stuleciu. Może być nieustannym źródłem konfliktów i groźną bronią polityczną w rękach wielkich producentów.

Zaświadczają o tym ostatnie wydarzenia związane z transferem gazu z Rosji do całej Europy. Wobec wielu niedoskonałości naszej „małej ojczyzny” – czyli Rzeszowa – możemy się jednak cieszyć z tego, że mamy gaz. Miasto wręcz leży na gazie. Według zasłyszanych informacji ciśnienie rzeszowskich złóż tego cennego surowca energetycznego w okolicy zalewu na Wisłoku wynosi ponad 200 atmosfer.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by przewidzieć, że i my możemy w przyszłości odczuć brak paliw płynnych na stacjach benzynowych. Doświadczamy również - z różnym nasileniem - wciąż kroczącego wzrostu cen paliw płynnych tankowanych do naszych samochodów.

Te fakty i potencjalne zagrożenia skłoniły mnie do przypomnienia inicjatywy śp. Ryszarda Grązki, mojego przyjaciela z lat szkolnych i studenckich, absolwenta naszej Politechniki. Wskazywał on otóż na możliwość wykorzystania lokalnych źródeł gazu do tankowania samochodów. Wprost z ziemi. I cały lokalny transport mógłby z powodzeniem korzystać wyłącznie z gazu zamiast paliw płynnych.

Są opracowania sporządzone w porozumieniu z PGNiG Sanok, sytuujące dokładnie w Rzeszowie stacje tankowania gazem. Pierwsza pilotowa stacja tankowania powstała na Przybyszówce. Kilkanaście samochodów dostawczych jeździło już na tym tanim paliwie.

Potem zaniechano owego programu, gdy paliwa płynne stały się dostępne i tanie. Podkreślam, że chodzi o tankowanie prosto z ziemi, z wykorzystaniem bardzo wysokiego naturalnego ciśnienia naszych złóż. Obecne - godne uznania - wykorzystywanie gazu ziemnego do napędu autobusów miejskich, wymaga bowiem sprężania gazu z sieci przy pomocy energożernych urządzeń. Zresztą gazu w sieci może przecież braknąć, gdyż pochodzi on w przeważającej mierze z importu.

Mamy wielką szansę stworzenia sobie lokalnego bezpieczeństwa paliwowego. Systemy przystosowania silników do gazu ziemnego są znane. Jest to rozwiązanie powszechnie stosowane we Włoszech. Niedogodnością są zbiorniki, ale obecne zachodnie prezentują już wysoki stopień doskonałości. Nie bez znaczenia jest też aspekt ekologiczny. Gaz ziemny mniej zanieczyszcza środowisko. Także cena gazu ziemnego do napędzania pojazdów jest dwukrotnie niższa od gazu z butli LPG.

Bardzo proszę znawców przedmiotu o stosowną reakcję. Proponuje spotkanie w celu omówienia tych problemów i zastanowienia się, czy inicjatywa może być już realizowana. Forma organizacyjna przedsięwzięcia - moim zdaniem - powinna być rozważona z uwzględnieniem zapisów ustawy o partnerstwie publiczno-prywatnym. Wielu obywateli Rzeszowa zaangażowałoby swoje pieniądze, jeśliby stali się udziałowcami w takim interesie.

Z całą mocą podkreślam, że jest to inicjatywa gospodarcza. Liczę zatem na pomoc rzeszowskich parlamentarzystów bez względu na ich proveniencję polityczną. Na pewno pomoże Politechnika Rzeszowska. Nie bez znaczenia byłoby skorzystanie z pomocy unijnej. Otwarcie naszego rzeszowskiego sezamu ze skarbem gazowym jest możliwe, jeśli ten problem podejmiemy wspólnie.

Edward SŁUPEK
drawd@smlw.pl

RZESZÓW METROPOLITALNY

Znaczenie międzynarodowe aglomeracji



Ryszard Winiarski

Od czterech lat Rzeszów jest członkiem Unii Metropolii Polskich. Jednocześnie w zaktualizowanej koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju, którą opracował poprzedni rząd, określono tzw.

Obszary Metropolitarne. Rzeszów został stolicą potencjalnego Rzeszowskiego Obszaru Metropolitarnego (ROM).

Oznacza to równorzędne traktowanie z obszarami metropolitalnymi, a więc będziemy partycypowali w podziale środków finansowych pochodzących z Unii Europejskiej. To nobilituje Rzeszów, chociaż jest wśród najmniejszych aglomeracji (obok białostockiej i lubelskiej), bo obejmujących obszar do 500 tysięcy mieszkańców. Ale według innych klasyfikacji tylko warszawska ma znaczenie ogólnoeuropejskie i częściowo globalne.

Natomiast z uwagi na transgraniczne kontakty obszar metropolii rzeszowskiej ma znaczenie międzynarodowe. To wynika z położenia i bliskości do granicy ze Słowacją i Ukrainą. Współpraca sąsiedzka będzie się poszerzać wraz z modernizacją i rozwojem chociażby lotniska w Jasionce oraz uruchamiania kolejnych międzynarodowych połączeń lotniczych, w niedalekim czasie także do Lwowa i Kijowa.

Z MŁODZIEŻĄ NA CZELE

A w skład naszej aglomeracji wchodzi, na czele z grodzkim Rzeszowem, powiat rzeszowski, łańcucki, ropczycko-sędziszowski, kolbuszowski, strzyżowski i dębicki. Zasobność gmin na tym obszarze jest bardzo zróżnicowana. Wydatki inwestycyjne na jednego mieszkańca wynoszą w Rzeszowie prawie 370 tys. złotych. Więcej inwestuje się tylko w Warszawie i Katowicach.

W tej chwili priorytetową budową jest obwodnica północna. Oddany niedawno do użytku wiadukt nad torami przybliżył od razu nową dzielnicę Załęże i odciążył Pobitno - ale także i centrum miasta - od nawału ruchu ciężarowego. Nowy wiadukt jest zbliżony długością i innymi parametrami do mostu Zamkowego, a kosztował o 5 mln mniej niż tamten. Ma około 150 metrów

długości i 20 szerokości, z czterema pasami ruchu i chodnikami dla pieszych po obu stronach.

Nasze miasto jest młode, bo w Rzeszowie wciąż rodzi więcej dzieci niż w innych regionach. W 170-tysięcznym Rzeszowie jest ponad 40 tys. dzieci i młodzieży. W ślad za uczniami idzie większa ministerialna subwencja. Ale pieniędzy z tego źródła nie wystarcza i trzeba dopłacić z kasy samorządowej, by szkoły mogły prawidłowo funkcjonować. Wprowadzony program racjonalizacji wydatków już dzisiaj przynosi duże efekty finansowe w postaci mniejszych dopłat do rządowych subwencji, dlatego pieniądze naszych mieszkańców mogą być przeznaczone na inne cele.

W Rzeszowie studiuje ponad 53 tys. studentów. Daje nam to zdecydowanie pierwsze miejsce w kraju, jeśli chodzi o wskaźnik liczby studentów na 10 tys. mieszkańców. I świadczy o roli, randze i ogromnej dynamice rozwoju rzeszowskiego ośrodka akademickiego. Tę wykształconą młodzież trzeba u nas zatrzymać, przyciągnąć miejscami pracy, jakością życia i możliwością osiedlania się.

UTRZYMAĆ STATUS

Aby w przyszłości utrzymać status miasta wojewódzkiego Rzeszów musi się rozwijać. Dlatego potrzebne są nowe tereny. Gdzieś trzeba przecież budować zakłady i mieszkania. Poszerzane, modernizowane i budowane ulice już sprawiają wrażenie, że miasto staje się przestronniejsze. Ale to nie poszerza realnej przestrzeni.

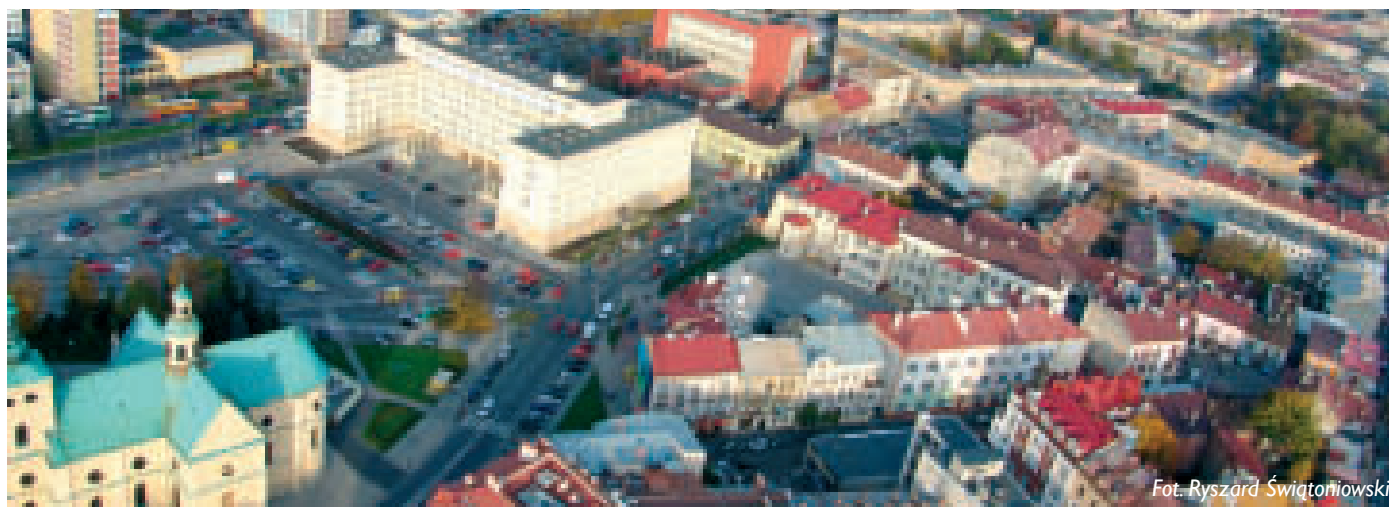
To proces trudny, długotrwały i nieunikniony. Jest to spojrzenie przyszłościowe. Już dziś należy widzieć, jaki ma być Rzeszów za pięć, dziesięć czy dwadzieścia lat. Działania podejmowane w celu powiększenia obszaru Rzeszowa są podejmowane nie dla wygody prezydenta miasta, czy utrudnienia życia okolicznym wójtom albo staroście ziemskiemu i radnym pozagrodzkim, ale w interesie mieszkańców, ich dzieci i wnuków.

Przecież budżety miast i gmin to są pieniądze wszystkich podatników. Jeżeli została z nich sfinansowana jakakolwiek infrastruktura na danym terenie, to nadal służyć będzie tym samym mieszkańcom, niezależnie czy będzie on w granicach miasta, czy nie.



Fot. Józef Gajda

Most na obwodnicy północnej nad torami w kierunku nowej dzielnicy Załęże



Fot. Ryszard Świątoniowski

Pamiętajmy, że miasto Rzeszów, poszerzone od stycznia o Załęże i Słocinę, równocześnie przejęło obowiązki utrzymania tych terenów, odśnieżania, remontowania infrastruktury, uzbrajania, utrzymywania szkół. A zarazem te same zadania, a więc i wydatki odeszły z gminy Krasne, w której samorząd bardzo racjonalnie i przychylnie od początku traktował problem poszerzania Rzeszowa. Będziemy nadal partnersko współpracować, bo obligują nas do tego sąsiedzkie uwarunkowania.

Nie targujmy się o to, kto i w jakich wydatkach partycypuje. Rzeszów i okoliczne gminy to jeden wielki organizm i na rozwoju miasta mieszkańcy tych gmin korzystają. Przecież ludzie z okolicznych gmin pracują w Rzeszowie, korzystają z dróg remontowanych i budowanych z pieniędzy rzeszowskich podatników, dzieci spoza miasta uczęszczają do rzeszowskich szkół dotowanych z miejskiego budżetu. Takich przykładów można by wymienić wiele. Nie chodzi jednak o to, aby używać takich właśnie argumentów. Ważne, aby zrozumieć, iż Rzeszów, jako miasto wojewódzkie musi się rozwijać i przyciągać nowych inwestorów, którzy utworzą miejsca pracy.

Również dla mieszkańców z innych gmin, którzy w zdecydowanej większości pracują w Rzeszowie w przedsiębiorstwach, różnych instytucjach, oświacie, służbie zdrowia. Jest natomiast szansa na powstanie nowych miejsc pracy dzięki pozyskaniu i uzbrojeniu nowych terenów i przyciągnięcia inwestorów.

Bo nowa infrastruktura i uzbrojone tereny zawsze były i są magnesem dla inwestorów, którzy mogą przysporzyć miejsc pracy. I wreszcie jednym z najpoważniejszych argumentów jest wykształcenie kadr dla przyszłych inwestorów. Nasze środowisko akademickie dynamicznie reaguje na potrzeby gospodarki, przygotowując odpowiednie programy studiów.

ATUTY I ASPIRACJE

Polityka wsparcia obszarów metropolitalnych będzie miała decydujące znaczenie dla przyszłości kraju. Rola metropolii dużych i małych jest oczywista zarówno w rozwoju gospodarczym, jak i w tworzeniu warunków polskiej młodzieży do realizacji swoich aspiracji w kraju.

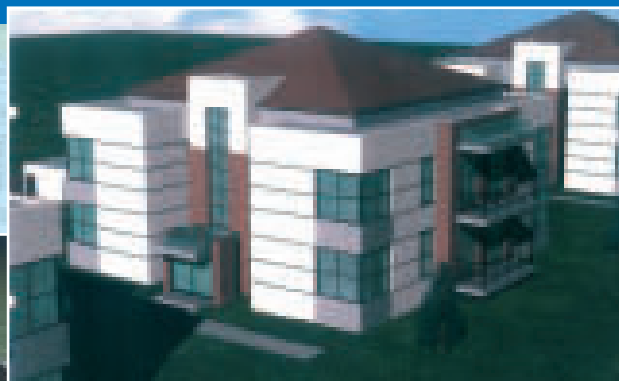
Atutem naszym jest też gęsta okolicznościowa sieć osadnicza - łącznie z Rzeszowem jest to bowiem ponad 600 tys. mieszkańców. Dziesięć miast - Łańcut, Sokołów Małopolski, Głogów Małopolski, Kolbuszowa, Ropczyce, Sędziszów Małopolski, Strzyżów, Tyczyn, Dynów i Błażowa - powiązanych siecią dróg, już dziś stanowi obszar spełniający wszystkie kryteria delimitacji. Jest to zarazem faktyczny zasięg oddziaływania Rzeszowa, a równocześnie obszar metropolitalny wskazany w dotychczas obowiązujących dokumentach.

Ryszard WINIARSKI
zastępca prezydenta Rzeszowa

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko Własnościowa w Rzeszowie



35-326 Rzeszów, ul. Rejtana 47
tel. 017 865-47-13
017 865-41-89
fax 017 865-44-77
e-mail: smlw@smlw.pl



Osiedle Profesorskie
e-mail: smlw@smlw.pl
64 mieszkania, garaże, 8 szeregówek
Lokalizacja: Osiedle Ziemowit, ul. Krokusowa

NIEWCZAS, KORCZOWSKA, GREŃ

Klub radnych Nasz Dom Rzeszów zaprasza



Od stycznia Rzeszów jest większy kosztem gminy Krasne, skąd do miasta przyłączone zostały dwa sołectwa – Załęże i Słocina. Automatycznie też liczba radnych zwiększyła się z 25 do 30. Na jubileuszowej sesji 10 stycznia nowi radni zostali formalnie zaprzysiężeni w ratuszu.

A potem znicznacka szef radnych PiS ogłosił, że nowi mandatariusze są już w jego klubie. Gdy niezależny radny **Kazimierz Greń** próbował dociekać, jak to się stało, przewodniczący rady miasta oznajmił, że gdy te deklaracje wpłyną oficjalnie na piśmie, to powiadomi wszystkich radnych.

Stanisław Kunysz, przewodniczący Rady Gminy Krasne, też przyjął tę wiadomość ze zdumieniem. W radzie, którą on kieruje, nie było nigdy takich manifestacyjnych zachowań politycznych. – Nie wiem, dlaczego teraz ci radni zgodzili się na partyjne podporządkowanie. Może zagarnięto ich znicznacka, z zaskoczenia – zastanawia się Stanisław Kunysz. – Wierzę natomiast, że piątka nowych radnych będzie pracować z korzyścią dla miasta i jego rozwoju oraz wniesie do Rady Miasta Rzeszowa racjonalne otrzeźwienie. Bo jak dotąd za często dobiega stamtąd zgiełk waśni politycznych. A to nie jest dobre miejsce do partyjnych rozgrywek.



Stanisław Kunysz
przewodniczący Rady Gminy Krasne

problem urbaniści. Tak rośnie miasto wcześniej, gdy rozrastało się na teren Pobitnego, Drabinianki, Baranówki, Zalesia, Wilkowyi. I trzeba konsekwentnie realizować projekt wciągania w organizm miasta okolicznych sołectw. Szkoda, że kierując się politycznymi rachubami, nie pozwolono przyłączyć od stycznia także Związczy i Przybyszówki, jak to było uwzględnione przecież w decyzji poprzedniego rządu. Wcześniej czy później i tak się to stanie. Ale teraz te wsie tracą, bo nikt nie będzie w nie inwestował w tym roku.

Stanisław Kunysz nie podziela również opinii pracowników naukowych WSiZ, że należałoby przyłączyć całe gminy. – Wtedy Wólka Podleśna, Hermanowa, Stobierna, Palikówka czy Strażów oraz wiele podobnych wsi pozostanie na długo w stagnacji, a nawet się cofnie w rozwoju, bo kto się będzie nimi zajmował, kto tam będzie inwestował – powątpiewa przewodniczący Kunysz. – Ci, którzy chcieliby takiego rozwiązania, myślą chyba tylko o centrach gmin. Ale przecież owe wsie obecnie też się rozwijają i urbanizują. Krasne, z nowymi inwestycjami na granicy z miastem, już staje się przecież nieformalną dzielnicą Rzeszowa.

Z ZAŁĘŻA I SŁOCINY

Przed sesją krążyły opinie, że nowi radni prawdopodobnie stworzą własny klub, bo publicznie deklarowali, że będą stronić od polityki i zajmować się jak poprzednio w gminie wyłącznie sprawami mieszkańców, których reprezentują. – Musimy o Rzeszów zadbać, bo to jest przecież teraz nasze miasto, a nie politykować – twierdził radny **Władysław Kaczmarzyk** ze Słociny jeszcze na pół godziny przed sesją, zapytany o polityczne sympatie. Radny Kaczmarzyk wywędrował niegdyś z Rzeszowa do sąsiedzkiej wsi, teraz znowu jest w mieście. Choć zawodowo pozostawał w nim cały czas, bo pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Budowy Dróg i Mostów. Inwestycje będą nadal w centrum jego zainteresowań. – Trzeba dokończyć sprawę kanalizacji i wybudować chodniki przy głównych bardzo ruchliwych ulicach – Słocińskiej i św. Rocha – które się krzyżują, bo jedna wiedzie w kierunku Chmielnika, druga w stronę Maławy. Potrzebne jest boisko sportowe dla szkoły podstawowej i gimnazjum, a także odrębne dla słocińskich piłkarzy z klubu Junak – wyliczył radny.

Ludwik Szyszka, też ze Słociny, który radnym w gminie Krasne był od 1990 roku, nie ukrywa – podobnie jak radna **Cecylia Kotowicz** – że ideowo bliżej im było do prawicowego ugrupowania. – Ale chcemy postępować umiarkowanie, żeby jednak polityka nie przeważała – stwierdził Szyszka. – Bo w gminie Krasne nie było polityki w pracy rady, a tylko polityka pomiędzy sołectwami.

Z Załęża jest dwu radnych **Edward Nosal** z szesnastoletnim stażem w samorządzie i **Andrzej Kochanowicz**, radny od trzech lat, zastępca prezesa Spółdzielni Telekomunikacyjnej WIST w Łące, obejmującej przede wszystkim gminę Trzebownisko. – W gminie wybieraliśmy niezależnie, potem też nie było partyjnego przyporządkowania do żadnej grupy – potwierdził Kochanowicz. Zaistniałą sytuacją był wyraźnie zaskoczony, nie chciał nic komentować. W sprawach swojej dzielnicy określa jednak cele jasno: – Trzeba w Załężu dokończyć kanalizację, poprawić drogi, chodniki. Ważna jest sprawa szkoły, gdzie przez kilkanaście lat nie udało się stworzyć lepszych warunków do nauki i nie ma sali wychowania fizycz-



Nowi radni: (od prawej) Andrzej Kochanowicz, Edward Nosal, Cecylia Kotowicz, Władysław Kaczmarzyk i Ludwik Szyszka.

nego. Może teraz wreszcie powstanie nowa szkoła, aby dzieci mogły się uczyć w normalnych warunkach.

NOWY KLUB W RADZIE

- Na forum rady miasta powinno się rozwiązywać problemy gospodarcze i społeczne, a nie politykować – twierdzi **Jerzy Maślanka**, prezes stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów. – Tak postępowała od samego początku radna **Marta Niewczas**, członkini naszego stowarzyszenia. Organizacyjnie dołączyli teraz do niej inni radni niezależni: pani **Maria Korczowska**

i **Kazimierz Greń**. Powstał klub radnych Nasz Dom Rzeszów. Zachęcam pozostałych radnych, także tych z nowych dzielnic miasta, o grupowanie się wokół tego zespołu. Bo nie ma on powiązań partyjnych, natomiast wyznacznikiem klubowym jest szukanie sprzymierzeńców, którym leży na sercu dobro naszego miasta i jego mieszkańców. Bez zagładania komukolwiek w partyjne wnętrze. Klub radnych pod naszym szyldem jest otwarty dla pozostałych mandatariuszy, podobnie jak otwarte są progi naszego stowarzyszenia dla wszystkich rzeszowian.

Piotr BIERNACKI

MUZYKA ŁAGODZI OBYCZAJE

Pod kierownictwem JOLANTY NIŻAŃSKIEJ



Ewa Bończak

Zespół Szkół Muzycznych Nr 1 w Rzeszowie jest szkołą znaną i cenioną w środowisku. To w tej szkole kształtują się i dojrzewiają młode talenty muzyczne, otoczone opieką doświadczonych pedagogów muzycznych.

Tutaj młodzi ludzie zdobywają wykształcenie ogólne, zakończone maturą oraz mają możliwość rozwijania swoich zainteresowań muzycznych, językowych, teatralnych, matematycznych. O wysokim poziomie szkoły może świadczyć fakt, że są tu uczniowie także z innych województw. Korzystają oni z internatu Zespołu Szkół Gospodarczych.

Kierownictwo i grono pedagogiczne szkoły inicjuje i organizuje wiele imprez na terenie miasta. Współpracuje z najstarszymi mieszkańcami naszego miasta (domami opieki społecznej, Domem Kombatanta, Domem Seniora), organizuje akcje charytatywne oraz koncerty dla dzieci specjalnej troski, dla mieszkańców naszego miasta i regionu, a także cykliczne imprezy dla środowiska („Poranki Muzyczne”, „Konkurs Młodych Talentów”, „Podzielić się Talentem”, „Koncerty w Ratuszu i Teatrze Maska”, „Podkarpacki Konkurs Zespołów Kameralnych”, „Imprezy Integracyjne”, „Pikniki Rodzinne”).

Koncerty uczniów tej szkoły w szpitalach pomagają chorym dzieciom łagodniej znieść hospitalizację. Występy muzyczne uczniów uświetniają też uroczystości miejskie, wojewódzkie oraz święta państwowe i kościelne. Przygotowanie owych zdarzeń artystycznych jest możliwe dzięki zaangażowaniu nauczycieli, uczniów, rodziców oraz pozyskiwaniu przez dyrekcję środków pozabudżetowych. Dużą pomocą służy szkole Fundacja Szkolnictwa Muzycznego.

- Szkoła bardzo aktywnie współpracuje z partnerami z zagranicy – podkreśla **mgr Jolanta Niżańska**, dyrektorka szkoły. - Od wielu lat nasi uczniowie i nauczyciele są zapraszani przez niemieckich przyjaciół na koncerty. Promują tam polską kulturę muzyczną i przybliżają Niemcom nasze miasto w innym wymiarze. Od paru lat są też honorowymi gośćmi Międzynarodowych Spotkań Młodzieży w miejscu męczeńskiej śmierci Poznańskiej Piątki. Dzięki ich inicjatywie w Katedrze Drezdeńskiej został umieszczony ołtarz poświęcony polskiemu męczennikom.

Zespół Szkół Muzycznych Nr 1 im. Karola Szymanowskiego pod kierownictwem mgr Jolanty Niżańskiej może poszczycić



Dyrektor mgr Jolanta Nizańska

się licznymi osiągnięciami. Uczniowie zajmują wysokie lokaty na przesłuchaniach, konkursach oraz festiwalach krajowych i zagranicznych. Absolwenci kontynuują naukę na studiach kierunkowych w kraju i za granicą. Młodzież honorowana jest

stypendiami i nagrodami za dobre wyniki w nauce i za osiągnięcia artystyczne. Szkoła promuje polską kulturę muzyczną poza granicami kraju. W tej artystycznej placówce oświatowej jest dobra atmosfera oraz doskonała współpraca między wszystkimi podmiotami w niej działającymi, a praca odbywa się w optymalnych warunkach.

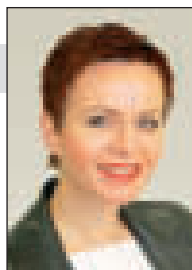
- Dzięki naszym staraniom budynek przy ul. Chopina 32 został rozbudowany i zmodernizowany – poinformowała dyrektor mgr Jolanta Nizańska. - Powierzchnia użytkowa powiększyła się o 530 metrów kwadratowych. Przybyło 35 nowych sal do nauczania przedmiotów indywidualnych i ogólnomuzycznych. Zmodernizowano 1000 metrów kwadratowych powierzchni istniejącej. W całym budynku wymieniona została stolarka okienna, drzwiowa i instalacja elektryczna. Szkoła została docieplona i pokryta nową elewacją. Całość inwestycji sfinansowało miasto z własnego budżetu. Wszystkie problemy w szkole staramy się rozwiązywać na bieżąco.

W tej chwili najbardziej potrzebne są pieniądze na sprzęt do nagłośnienia sali koncertowej i zakup zestawów perkusyjnych.

Ewa BOŃCZAK

CHIŃSKIE TORTURY

Dlaczego nie można wszystkim pomóc?



Dorota Dominik

Czy zastanawiali się Państwo, jak to jest – z jednej strony dużo dzieci przebywa w domach dziecka, z drugiej strony tak wiele osób czeka na dziecko? Dlaczego nie można wszystkim pomóc?

W domach dziecka większość dzieci (o ile nie wszystkie w dzisiejszych czasach) to tzw. sieroty społeczne. Dzieci te mają oboje żyjących rodziców, ale rodziców dysfunkcyjnych, czyli takich, którym za znęcanie się lub zaniedbywanie dzieci została ograniczona władza rodzicielska, dzieci zaś trafiły do placówki opiekuńczej.

Ale to dopiero początek – za zaniedbywanie dziecka miała być kara, a jest... nagroda. Dzieci żyją sobie w domu dziecka i choć otoczone dobrą, ciepłą opieką, zawsze tęsknią za rodzicami. Choćby wyrodnymi.

A rodzice? Mają więcej wolnego czasu, mniej obowiązków – bo w końcu dzieci są już na utrzymaniu społeczeństwa, ktoś także pilnuje, aby się uczyły, kupi im ubranie, nakarmi... Może i pojawia się w tych rodzicach jakaś tęsknota czy poczucie winy, ale szybko rozplywa się – nierzadko w alkoholu. No więc jedynym obowiązkiem rodziców jest teraz zmiana postawy (czyli obiecanie poprawy) i utrzymywanie kontaktów z dzieckiem. A obowiązkiem placówki i ośrodka adopcyjnego jest „praca z rodziną biologiczną na rzecz powrotu dziecka do domu” – jak określają przepisy.

Institucje dwoją się i troją – zapraszają rodziców na terapię, warsztaty, pracownicy socjalni pomagają materialnie, czasami nawet uda się pracę jakąś załatwić. A rodzice? Skwapliwie z tej pomocy korzystają, ale niespecjalnie garną się, aby dzieci do

domu wróciły. Odwiedzają je – owszem – na tyle rzadko, aby się nie zmęczyć i nie wydawać pieniędzy na bilety, i na tyle często, aby sąd nie pozbawił ich całkowicie władzy rodzicielskiej za brak zainteresowania losem syna czy córki. Zawsze też są w stanie udowodnić każdemu te odwiedziny.

Tu zaczynają się „chińskie tortury” dziecka. Mama OBIECAŁA, że zadzwoni – więc dziecko godzinami czeka przed sekretariatem i pyta po sto razy, czy mama dzwoniła. Tata OBIECAŁ, że przyjedzie na urodziny, na komunię... Rodzice OBIECALI. Dziecko czeka. Płacze. Tęskni. Rozpacza. Popada w apatię lub jest agresywne.

I wtedy właśnie, gdy mijają tygodnie i miesiące, a pracownicy domu dziecka zamierzają uregulować jego sytuację i przygotować dziecko do adopcji, dzwoni TEN telefon, pojawia się TA osoba. Dziecko jest szczęśliwe, znowu ma nadzieję, że wróci do domu („jeszcze nie teraz, przyjadę za tydzień...”) i tak za każdym razem. A dziecko? Jest coraz bardziej rozżalone, nieufne, wrogie wobec ludzi, nękanie przez kolejne zaburzenia emocjonalne. No i rośnie. Jest coraz starsze, a więc ma coraz mniej szans na adopcję czy nawet rodzinę zastępczą.

Powinniśmy wspierać rodziny biologiczne – nikt tego nie kwestionuje. Zachowajmy jednak realizm i obiektywną ocenę sytuacji. Sporo z nich ma dobrą wolę i motywę, ale popadli w życiowe, przejściowe tarapaty. Tym rodzicom dajmy szansę. Oni chcą faktycznego powrotu dziecka do domu. Nie pozwólmy manipulować dzieckiem na odległość. Nie pozwólmy wykorzystywać dziecka z egoistycznych pobudek, odbierając mu szansę na normalne, szczęśliwe dzieciństwo i miłość. A złym ludziom nie pomagajmy „na siłę”.

Dorota DOMINIK

dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Rzeszowie
ul. Witkacego 7, telefony: (017) 864 10 23, 864 10 73

SZTUKA WALKI

MARTA NIEWCZAS – kobieta wojownik

Od kilkunastu lat zdobywa mistrzowskie tytuły i medale w świecie, Europie i kraju. Absolwentka prawa, ale również nauczyciel akademicki na wydziale Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Uczy sportów walki, oprócz tego kieruje Akademią Karate Tradycyjnego.

- Chciałam innym przekazać moje doświadczenie zdobyte przez tyle lat ciężkiej pracy i startów na arenach krajowych i międzynarodowych - wyjaśnia mistrzyni.

Czy prawo i karate mają coś wspólnego? - Mówiąc żartem, jak się kogoś uderza, to trzeba wiedzieć, co za to grozi – odpowiada Marta Niewczas. - A serio to jedno jest uzupełnieniem drugiego. Sport tak jak i inne dziedziny życia, jest otoczony prawem.

Karate to bardzo męski sport może nawet zbyt ekstremalny jak na kobietę. - Ależ ja mam wręcz pacyfistyczne nastawienie do świata, ale i duszę wojownika i pewnie byłam nim w którymś wcześniejszym wcieleniu - mówi Marta Niewczas. - Nie jest ważne, co się robi, ważne żeby być w tym dobrym, żeby mieć pasję, żeby wygrywać i być najlepszym na świecie.

Studenci Marty Niewczas twierdzą, że mistrzyni stara się w nich wyzwoilić potrzebę myślenia, kojarzenia, a nie tylko wykłepania książkowych regulek i definicji. Uczy ich odpowiedzialności. - Bo karate to taka swoista biała broń – porównuje pani Marta. - To podobnie jak z nożem, który może służyć do krojenia chleba, ale można nim również zabić człowieka. W walce sportowej nie wszystko wolno, dlatego są przepisy, które to regulują. A konkretnie w karate? To jest sport bezkontaktowy nie powodujący urazów. I nawet po zaciętej walce nie trafia się potem do szpitala. Choć kontuzje też bywają, zwłaszcza, gdy startują zawodnicy niewytrenowani, którym postawiono jedno tylko zadanie: mają się bić.

AKADEMIA MISTRZYNI

Największa w regionie hala sportowo-widowiskowa na Podpromiu w Rzeszowie nie ma oficjalnej nazwy. Natomiast ogromny napis na frontonie może sugerować, że jest to właśnie obiekt Akademii Karate Tradycyjnego. - Nic za darmo, za ten napis płacimy do kasy ROSiR-u jak wszyscy, którzy mają zawieszony napis na hali - mówi Marta Niewczas. - Tu można pracować komfortowo z dziećmi i młodzieżą. Czuć się bezpiecznie. Po to chyba wybudowano halę, aby promować sportowy tryb życia. Sztuki walki uczą nie tylko samoobrony, ale i wychowują. Są po prostu innym sposobem spędzania wolnego czasu. Jest to atrakcyjniejsza forma zajęć pozalekcyjnych.

- Hala powinna służyć sportowcom i młodzieży – potwierdza Ryszard Winiarski, zastępca prezydenta Rzeszowa. - Dlatego z ogromnym aplauzem przyjęliśmy tam Akademię Karate Tradycyjnego. Marta Niewczas uatrakcyjniła to miejsce, przyciąga uwagę i nadaje światowego wymiaru hali. Wszystko jest legalne i zgodne z prawem. Akademia płaci niemałe pieniądze za wynajem.

Akademia Karate jest jednym z pierwszych stowarzyszeń kultury fizycznej w Rzeszowie, które otrzymało status pożytku publicznego. Pomaga młodym ludziom znaleźć swoją drogę

w życiu. Starszym też. Stowarzyszenie pozyskuje pieniądze ze składek, z darowizn, z dotacji celowych. I w całości przeznacza je na udział i organizację zawodów sportowych oraz na szkolenie dzieci i młodzieży. - Zajmując im pożyteczny czas odciążam młodzież od pokus i zagrożeń współczesnej cywilizacji – twierdzi Marta Niewczas. Inni też to doceniają. Świadczą o tym dyplomy i wdzięczność rodziców, którzy nierazko przychodzą obserwować, co robią ich dzieci, dla których mistrzyni jest symbolem i bohaterem. Chciałyby ją naśladować. Bo ona przynosi zaszczyt Rzeszowowi, a poprzez swoje osiągnięcia sportowe jest doskonałym ambasadorem w świecie, nie tylko miasta, ale i kraju.



EUROPA W RZESZOWIE

Około 200 dzieci trenuje obecnie pod jej opieką, a setki im podobnych przewinęły się przez kilka lat działalności Akademii Karate. - Każda przekazana nam złotówka, przeznaczana jest na szkolenie i na wyjazdy, żeby te dzieci nie dzielić na biedne i bogate, ale żeby miały jednakową szansę startu – mówi Marta Niewczas. - Bardzo się cieszę, że wśród tych dzieciaków po pięciu latach są już medaliści różnych turniejów w kraju, jak np. Jakub Głąb, dwukrotny zdobywca Pucharu Polski. A nie jest łatwo zdobyć taki medal, bo tych dzieciaków są tysiące w całym kraju. On posiada talent, który trzeba wspierać, podać mu rękę i stworzyć dla niego system kształcenia. Mam do pomocy trzech instruktorów. Też moich wychowanków.

Teraz dzieci z Akademii Marty Niewczas będą się przygotowywać do pokazu na 27 Mistrzostwach Europy w Karate Tradycyjnym, które odbędą się właśnie w Rzeszowie 3-4 czerwca tego roku. Będą to nie tylko mistrzostwa seniorów, ale także 10. mistrzostwa juniorów i kadetów. Przyjedzie ponad 600 sportowców z 25 krajów. Rok temu na kongresie na Malcie radna Rzeszowa Marta Niewczas w imieniu wszystkich mieszkańców i prezydenta przedstawiła miasto jako kandydata do organizacji tych mistrzostw. W tajnym głosowaniu Rzeszów został zaakceptowany. Na pewno zaufanie do mistrzyni i jej autorytet miały w tym względzie decydujące znaczenie. Sama startuje od 16 lat i wie doskonale, jak taka impreza powinna wyglądać. I zapewnia, że będzie wspierać organizatorów mistrzostw



Marta Niewczas z dziećmi w swojej Akademii



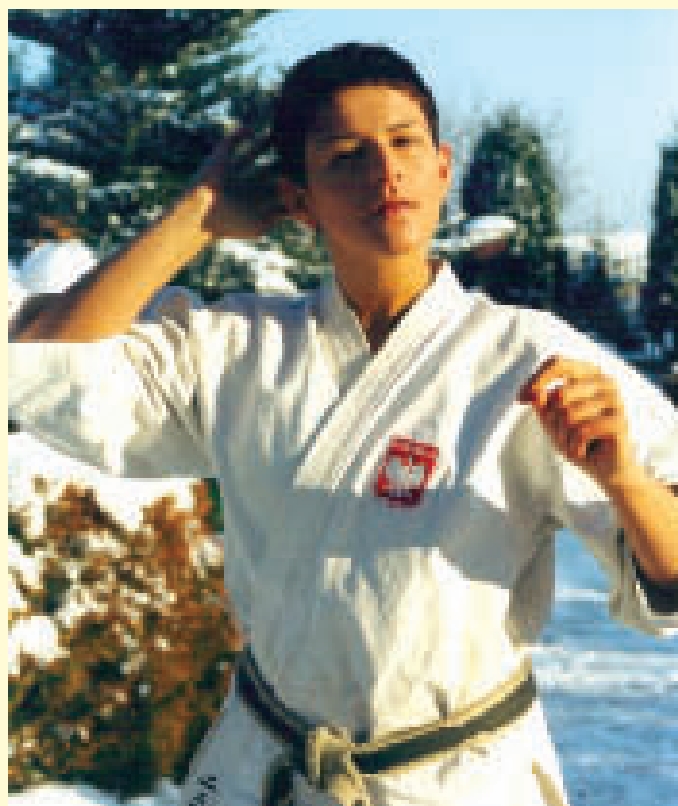
Marta Niewczas z Pucharem Świata 2005, który wręczał jej prezydent Ferenc.

w Rzeszowie, ale chce się pokazać jako zawodniczka, bo będzie jedyną reprezentantką Podkarpacia. Pozostali przyjadą z Łodzi, Kluczborka, Sopotu, Warszawy. - To może być doskonała okazja do promocji regionu, bo jest to największa impreza sportowa w tym roku na Podkarpaciu – dopowiada pani Marta. - Staramy się o patronat premiera. Idea jest piękna i cieszę się, że mogłam taką imprezę sprowadzić do Rzeszowa. Chcemy dzieciom ze szkół rzeszowskich ufundować na te mistrzostwa karty wolnego wstępu, aby zachęcić je do uprawiania sportu.

RADA, AKADEMIA, ZAWODY

W minionym roku Marta Niewczas znowu zdobyła Mistrzostwo Polski w karate tradycyjnym, właśnie na zawodach w Rzeszowie. W grudniu zaś Puchar Świata w Warszawie. Ta prestiżowa impreza odbywa się co dwa lata. - Był też smutny okres w tamtym roku, bo odszedł mój tato – mówi. - Chorobę a potem jego śmierć przeżyłam boleśnie. Nie przywiozłam medalu z Malty, ale zgodę na organizację mistrzostw w Rzeszowie.

Uczelnia, rada, akademia, zawody. Także i doktorat, który powinna finalizować. Jak to łączyć? – Myślę, że jestem osobą dobrze zorganizowaną, ciekawą ludzi, mam fantastycznego męża, też pracownika naukowego UR i wspaniałego syna, który wszedł w jedenasty rok życia, niesamowitych teściów, kochaną mamę i wspaniałych przyjaciół – mówi Marta Niewczas. - Mogę się realizować jako matka, żona, radna, sportowiec, bo mam wspaniałą atmosferę rodzinną i grono pozytywnych



ludzi wokół. Zawsze mogę liczyć na tych, którzy mnie otaczają i pomagają mi się spełniać. Oni tworzą logistykę mojego życia. A marzenia? Bardzo przyziemne, namacalne, żebym była zdrowa. Siła drzemie w rodzinie. To jest dla mnie najważniejsze.

Ryszard ZATORSKI

Z PASJĄ I SKUTECZNIE

Rozmowa z KAZIMIERZEM GRENIEM prezesem Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej



Karolina Kustra

Osiągnął Pan najważniejsze stanowisko w Podkarpackim Związku Piłki Nożnej.

Najwyższa funkcja, ale i najbardziej odpowiedzialna. Cały czas odczuwam tę presję. Staram się nie zawieść oczekiwań ludzi, którzy mi ją powierzyli i obdarzyli mnie ogromnym kredytem zaufania. Nie tylko ja sam. W związku pracuje przecież sztab oddanych mi ludzi. Bez ich pomocy nic bym nie zdziałał.

Jaka była droga tego zaszczytu i obowiązków?

Piłka była mi bliska od zawsze. Przygodę z futbolem rozpocząłem w barwach Resovii, przechodząc kolejne szczeble

piłkarskiego „wykształcenia” w różnych grupach młodzieżowych, kończąc na rezerwach II zespołu seniorów. W 1990 roku po powrocie ze Stanów Zjednoczonych uświadomiłem sobie, że nadal bardzo mnie ciągnie do piłki, dlatego stworzyłem zespół oldboi na wzór „Orłów Górskiego”. Namówiłem kilku kolegów, którzy na piłce zęby zjedli, takich jak Jacek Hus, Zbyszek Wydro, Marian Bar.

Stworzyliście nowy klub, zespół?

Nazwaliśmy się Rzeszowiak, żeby podkreślić, że dla nas nieważne, kto jest resoviakiem, kto stalowcem, czy ktoś grał w Zelmerze czy Walterze. Szybko okazało się, że stworzyliśmy całkiem niezłą ekipę. Potem byłem wiceprezesem Stali Rzeszów, Strugu Tyczyn. W 2002 roku wybrano mnie na członka sądu koleżeńkiego Podkarpackiego ZPN. Niedługo później

zostałem wybrany na prezesa Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie. Przez 2 lata starałem się uczynić coś dobrego dla regionalnej piłki, wprowadzić pewne niezbędne zmiany. Te moje poczynania zostały docenione i w marcu 2004 roku wybrano mnie na prezesa Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej.

Dał się Pan poznać jako prezes o żelaznych zasadach. W związku nie wolno palić, spożywać mocniejszych trunków, obniżył Pan sędziom wynagrodzenia. To chyba nie przysporzyło Panu zwolenników?

Może i nie. Ale jasno przedstawiłem swoje warunki na początku swojej kadencji. Związek piłki nożnej ma być poważną instytucją. Na całym świecie wprowadza się zakaz palenia papierosów w miejscach publicznych, więc i u nas są wydzielone specjalne pokoje. Nie zezwalam na urządzenie hucznych imienin. Spotykamy się na kawie czy lampce szampana, a jeśli ktoś ma ochotę na intensywniejszą zabawę, to lokali w Rzeszowie jest pod dostatkiem. Obniżenie stawek sędziowskich było już wielokrotnie komentowane. Podkarpacie to biedny region, kluby borykają się z różnymi problemami. Mam to na uwadze, chcę im pomóc, także poprzez obniżenie kosztów.

Pana praca została zauważona i doceniona w Polsce. Nic dziwnego zresztą – mówi się o Kazimierzu Greńniu jako o „człowieku Listkiewicza”.

Nie ukrywam, że z Michałem bardzo się lubimy i szanujemy. On docenia pracę Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej. Zresztą nasze Podkarpacie bardzo pręźnie działa w strukturach PZPN. I to chyba dobrze, bo pilnujemy swoich interesów. Cieszę się sympatią prezesa Listkiewicza, czuję jego przychyłność, której już kilkakrotnie dał wyraz, np. proponując moją osobę do poprowadzenia zjazdu sprawozdawczo-wyborczego PZPN w 2004 roku. To było ogromne i niezapomniane przeżycie. Rok temu odebrałem z rąk prezesa Listkiewicza nominację na szefa futsalu. Na obchodzonym niedawno jubileuszu 60-lecia naszego związku, Michał powiedział, że obawia się, że jak tak dalej pójdzie, to futsal przegoni „dużą” piłkę. Takie opinie cieszą i motywują do jeszcze lepszej pracy. Praca Podkarpackiego ZPN jest pozytywnie odbierana w Polsce, związek działa pręźnie i cieszy się dobrą opinią.

Szkoda tylko, że tę opinię szargają kompromitujące afery. Wystarczy wspomnieć o niedawnej, która wstrząsnęła polską piłką. A wszystko zaczęło się od skorumpowanego sędziego ze Stalowej Woli. Ma Pan świadomość, że takich Antonich F. jest w naszym regionie więcej?

Tak. I mówię o tym otwarcie. Najprościej byłoby uciec od tematu. Powiedzieć, że to był jeden przypadek. Jestem świadomy, że jest inaczej. Ale na jedną rzecz chciałbym zwrócić uwagę - korupcja jest nie tylko wtedy, gdy ktoś przyjmuje pieniądze, przestępstwo popełnia też ten, kto te pieniądze wręcza! Dopóki ten niechlubny proceder nie zostanie wykorzeniony i naprawdę

surowo karany, nie będzie dobrze w podkarpackiej - czy ogólnie - polskiej piłce. Uważam, że ludzi skorumpowanych należy jak najszybciej wyeliminować ze środowiska piłkarskiego. Ręczę, że sędzia, który „drukuję” mecze, w moim, Podkarpackim Związku Piłki Nożnej, w szybkim tempie zmieni zawód i będzie gwizdał, ale na peronie kolejowym.



Kazimierz Greń
prezes Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej

Pana kadencja w Podkarpackim ZPN potrwa jeszcze jakiś czas. Czy na półmetku jest Pan zadowolony ze swojej działalności? Co jeszcze chciałby Pan osiągnąć?

Zanim objąłem to stanowisko napisałem sobie 27-punktowy plan. Do tej pory zrealizowałem już 26 punktów. Myślę więc, że działam skutecznie. Poświęcam na to każdą wolną chwilę, nie dla kariery czy pieniędzy, jak mi to niektórzy zarzucają, ale dlatego, że ta praca jest dla mnie pasją. A przypomnę, że piastowane przeze mnie stanowisko wykonuję społecznie. Chciałbym, żeby wreszcie na Podkarpaciu był dobry futbol. Jak na razie II ligę oglądamy jedynie w żeńskim wydaniu. Mam nadzieję, że wkrótce panowie czy to z Rzeszowa, czy Stalowej Woli, czy z innego miasta nie pozostaną gorsi. Marzy mi się także obiekt z prawdziwego zdarzenia w naszym regionie. Otwarcie przyznam, że gdyby tylko był u nas obiekt spełniający niezbędne kryteria, to ściągnąłbym do Rzeszowa towarzyskie mecze reprezentacji Polski! Tylko gdzie? Piękny stadion piłkarski to palący problem i marzenie nie tylko moje, ale wszystkich fanów futbolu.

Praca jest Pana pasją. Czy prywatne życie jest równie satysfakcjonujące?

Jak najbardziej, choć niestety, nie pozostaje na nie zbyt wiele czasu. Bywa, że jestem w domu gościem. Pracuję po kilkanaście godzin i wracam wyczerpany, ale zadowolony z siebie. Na szczęście, mam wyrozumiałą i kochającą żonę, która rozumie, czym jest dla mnie praca. Dziękuję jej za to.

A ja dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Karolina KUSTRA

PROFESJONALNE URZĄDZENIA GASTRONOMICZNE

Gastro-res II Centrum Dystrybucji

Rzeszów, ul. Hanasiewicza, tel. +48 17 854-95-52

Gastro-Res II Centrum Dystrybucji
Rzeszów ul. Hanasiewicza 19

Rzeszowski dystrybutor sprzętu
gastronomiczno-hotelarskiego
zajmuje się wyposażeniem restauracji,
barów, hoteli, piekarni, cukierni oraz zapleczy
kuchennych w profesjonalny sprzęt firm
krajowych i zagranicznych wiodących na rynku

OD KASZTY DO KOMPUTERA

Ryszard Świątoniowski i jego drukarnia

Teraz w jednym małym komputerze Ryszarda Świątoniowskiego jest więcej rodzajów czcionek niż w największej zecerni dawnych Rzeszowskich Zakładów Graficznych, w których pracował jego ojciec Stanisław.

Na ponad trzystu metrach kwadratowych hali, gdzie uwijali się zecerzy, obecnie kwitnie handel. Po przeróbkach najważniejsza drukarnia w regionie jest jednym z dziesiątek targowisk w centrum Rzeszowa. W tym megasklepie nawet dawnym drukarzom niełatwo połapać się w kierunkach.



W biurze obsługi klienta Elżbieta Świątoniowska z córką Moniką

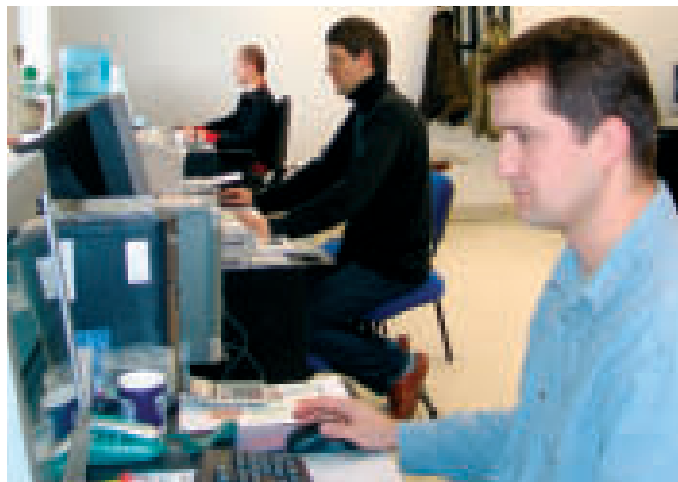
Wedle współczesnej nowobogackiej nowomowy jest to teraz galeria – o koślawej etymologicznie nazwie „Galeria Graffica”, która ma chyba przypominać, że kiedyś uwijali się tu mistrzowie sztuki drukarskiej. Tacy jak Stanisław Świątoniowski, który od ministra kultury i sztuki otrzymał „Medal 500-lecia drukarstwa w Polsce”. Jest on jedną z niewielu osób w kraju, które mają ten medal. W uznaniu zasług dla rozwoju poligrafii, upowszechniania książki uhonorowany został tytułem Zasłużony Drukarz.

RODZINNA FIRMA

Wiśi ten medal na honorowym miejscu tuż przy wejściu do biura obsługi klienta Drukarni-Wydawnictwa RS Druk, której szefem i właścicielem jest syn posiadacza medalu.

Skrót w nazwie RS można odnosić do imion Ryszard-Stanisław, albo rozwijać jako imię i nazwisko właściciela drukarni – Ryszarda Świątoniowskiego, bo w graficznym znaku „S” jest taki lekki akcent, który sugeruje „Ś”. A na pewno jest to firma rodzinna. Bo poczynając od biura obsługi klienta, tuż za ścianą gabinetu szefa i ojca pracuje córka Monika, która ukończyła marketing i zarządzanie na Politechnice Rzeszowskiej, piętro wyżej grafikami komputerowymi jest druga córka Urszula, absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, która uzyskała tam również wykształcenie z zakresu fotografii. A wszystko ogarnia najważniejsza po szefie osoba w firmie, czyli żona Ryszarda Świątoniowskiego - Elżbieta.

Wnuków jeszcze się nie doczekałem, ale córki są już czwartym pokoleniem w naszej drukarskiej rodzinie, bo wszystko się zaczęło od mojego dziadka Władysława, a i mama też przecież pracowała w Rzeszowskich Zakładach Graficznych – mówi Ryszard Świątoniowski. – A gdyby sięgnąć dalej, to jeden



Studio grafiki komputerowej. Od prawej: Wojciech Borkowski, Krzysztof Mordarski, Konrad Jarzqbek

z przodków, Feliks Świątoniowski ze Lwowa, był prekursorem fotografii w Polsce. A po przedwczesnej śmierci ukochanego syna Stanisława, którego przeżył o pięć lat, cały swój majątek przekazał w testamencie Politechnice Lwowskiej.

ŚWIATOWY POZIOM

Zawodowa kariera Ryszarda Świątoniowskiego po krakowskiej szkole poligraficznej była od początku drukarska. Krótko zatrzymał się w zakładach, gdzie pracowała matka i ojciec. Potem uruchamiał drukarnię w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym, następnie podobną w Okręgowym Przedsiębiorstwie Geodezji i Kartografii. A po siedmiu latach pracy w drukarni wiedeńskiej, wrócił do Rzeszowa i w 1991 roku założył już własną firmę. Cztery lata temu przeprowadził ją także do nowych własnych obiektów, specjalnie zaprojektowanych i wybudowanych pod potrzeby poligraficzne.

Teraz jest dobry czas, bo otworzyły się rynki europejskie po wejściu Polski do UE – twierdzi Ryszard Świątoniowski. – Tak się składa, że papier do odbiorców europejskich w dużej części wędruje ze Skandynawii przez Polskę. A wszyscy ludzie mojego fachu starają się, by nasze granice opuszczał już w formie zadrukowanej. To jest wręcz taka filozofia działania.



Studio grafiki - od lewej: W. Borkowski, E. Świątoniowska i jej córka Urszula



Ryszard Świątoniowski

W połowie stycznia uruchomiłem nową japońską maszynę drukarską Komori-Lithrone 28, bardzo wydajną, ze specjalnym programem zarządzającym kolorem. Moi znakomici drukarze, którzy ją obsługują (Jerzy Pasternak, Maciej Kuchtar i Zdzisław Kościak) zostali przeszkoleni w firmie Reprograf i mają stosowne certyfikaty. Dwa lata temu postawiony tu został też - jeden z pierwszych w Polsce - system CTP do laserowego naświetlania matryc offsetowych, co w znacznym stopniu przyspieszyło procesy produkcyjne i poprawiło jakość form drukowych. Jest to urządzenie japońskiej firmy Screen.

OD POMYSŁU DO EFEKTU

Ryszard Świątoniowski opowiada z dumą, że jego firma już na stałe ulokowała się na rynku poligraficzno-wydawniczym. Wykonuje też zlecenia zagraniczne. Na przykład Tatiana Kamińska z Australii tu właśnie wydrukowała swoją książkę „Na wyspach i półwyspach Grecji”. RS Druk posiada potężne archiwum zdjęciowe. Często zdarza się, że dzwonią ludzie i chcą „coś pozyskać z fotografii krajobrazowej pana Świątoniowskiego”. Bo fotografowanie to obok profesji drukarskiej największe hobby pana Ryszarda. - Dziś nie ma żadnego problemu z szybkim wykonaniem zamówień, bo zlecenia odbiera się pocztą

elektroniczną, a pracę można dostarczyć prawie natychmiast w każdy punkt Polski – podkreśla szef RS Druk. – Pracujemy kompleksowo wedle zasady: od pomysłu do efektu. Klient sygnalizuje, co chce osiągnąć, a my wypełniamy to treścią wydawniczą. Mamy własne Studio Grafiki Komputerowej, którym kieruje znakomity fachowiec Wojciech Borkowski, jest też dobrze wyposażona introligatornia. Od zamówienia, projektu, opracowania graficznego po gotową książkę, gazetę, kalendarz, wszelkie akcydensy, biuletyny, foldery czy katalogi. Wszystkie procesy produkcyjne są realizowane w naszej drukarni - wydawnictwie.

To jest drukarnia dzielowa. Wśród wielu wydawnictw tu zrealizowanych Ryszard Świątoniowski z satysfakcją mówi o „Encyklopedii Rzeszowa” przygotowanej na jubileusz 650-lecia miasta: – Mamy duży wachlarz możliwości produkcyjnych, oferujemy krótkie terminy wykonania, bardzo dobrą jakość i terminowość. Priorytetem jest nasz regionalny rynek wydawniczy, tu działamy najmocniej i dokładamy wszelkich starań by wydawnictwa obsłużyły go jak najlepiej. Niezrozumiałe jest lokowanie zleceń w Bydgoszczy, Warszawie czy Krakowie, jeśli w Rzeszowie jest tak duży potencjał poligraficzno-wydawniczy. Teraz rynek poligraficzny na ścianie wschodniej stał się bardzo atrakcyjny dla klientów europejskich. Drukujemy taniej, a sprzęt mamy najwyższej klasy i wprowadzamy wciąż najnowsze technologie poligraficzne. Ta część Polski obsługuje Anglię, Francję, są zamówienia z Belgii. Natomiast Niemcy lokują zlecenia w zachodniej części Polski, korzystają też z czeskiej poligrafii, a Włosi i Austriacy odkrywają rynek węgierski i słowacki.

Ojciec Ryszarda jest z wykształcenia typografem, a on specjalizuje się w druku offsetowym, który daje znakomitą jakość i jest nadal bardzo szybko rozwijającą się dziedziną. Zecerskie kaszty, tak jak i pan Stanisław Świątoniowski, poszły już dawno na emeryturę, natomiast jego syn do realizacji pomysłów wydawniczych wykorzystuje techniki cyfrowe. Ale w holu jego firmy stoi kaszta drukarska i przypomina mistrzów czarnego fachu z czasów ojca. Sentyment i szacunek dla drukarskich tradycji rodzinnych powoduje, że takie znaki przeszłości są w tej nowoczesnej drukarni uhonorowane na równi z japońskimi arcyrobotami.

Andrzej OSIŃSKI



Przy maszynie drukarskiej Komori - od prawej: R. Świątoniowski (właściciel), Jerzy Pasternak, Maciej Kuchtar i Zdzisław Kościak

NOWA TWARZ TEATRU

Spektakle i remonty

Miniony rok był artystycznie bardzo udany, bo znaczone aż dwoma prapremierowymi przedstawieniami. „Jabłko” zrealizowane w kooperacji z teatrem w Bielsku-Białej jest prapremierą europejską.

Bardzo dobry spektakl, w którym dwójka naszych wykonawców – **Małgorzata Machowska** i **Grzegorz Pawłowski** – potwierdziła swoją klasę aktorską. To nie jest widowisko łatwe w odbiorze, ale każdy, kto je widział, odczuwa z pewnością dużą satysfakcję, że odwiedził nasz teatr.

Z kolei prapremierowa „Alicja w Krainie Czarów” w reżyserii i według scenariusza **Cezarego Domagały**, z jego piosenkami oraz z muzyką **Tomasza Bajerskiego**, jest znakomitą propozycją dla młodej widowni. Przedstawienie jest na tyle uniwersalne, że i rodzice mogą odnaleźć w tym widowisku intelektualną propozycję dla siebie. Spektakl może być odbierany na kilku poziomach, co sprawia, że podoba się w równym stopniu bardzo młodym i trochę starszym widzom, a także ich rodzicom. Przedstawienie jest szalenie widowiskowe - nie oszczędziliśmy środków na kostiumy, na muzykę i teksty specjalnie dla nas pisane. Ale jestem pewien, że warto było ponieść ten koszt, bo spektakl prawdopodobnie pozostanie w naszym repertuarze przez kilka sezonów.

To były dwie prapremiery ubiegłego roku – europejska („Jabłko”) i polska („Alicja w Krainie Czarów”), a pośrodku „Balladyna”. Przedstawienie, które również zasługuje na uwagę widowni. Ta lektura szkolna, czytana na co dzień „pod przymusem”, w scenicznej postaci w naszym teatrze jest ważnym spektaklem tak pod względem estetycznym, jak i merytorycznym. Pani **Katarzyna Deszcz**, która spektakl wyreżyserowała, zaproponowała odważną, bardzo współczesną i na pewno nie lekturową interpretację tekstu i obroniła swój pomysł, tworząc zwarte estetycznie i myślowo widowisko. Jest to spektakl interesujący i intrygujący pod każdym względem. Ze znakomitymi wykonawcami, w tym bardzo młodej aktorki **Agnieszki Smolak**, która gra tytułową Balladynę.

Świetnie zaznaczyliśmy swój udział w Rzeszowskich Spotkaniach Teatralnych premierą „Śmierci komiwojażera” w reż. **Bartłomieja Wyszomirskiego**. Powstał spektakl bardzo dobry i pod względem aktorskim, i reżyserskim. Z efektownie zorganizowaną przestrzenią. To naprawdę poruszające przedstawienie, piękne widowisko, które już ma swoją publiczność. Chciałbym wspomnieć także o monodramie **Ani Demczuk** „Mój boski rozwód”, którym kończyliśmy miniony rok (premiery odbyła się w Sylwestra). Spektakl jest żywy, dynamiczny, momentami bardzo śmieszny,

ZBIGNIEW RYBKA

chwilami tragiczny – tak jak w życiu. Bardzo podoba się publiczności.

Niedawno w „Pamiętniku narkomanki” z bardzo trudnym materiałem zmierzyła się młoda aktorka - **Ewa Greś**. I doskonale dała sobie radę, o czym świadczą żywe, czasem entuzjastyczne reakcje publiczności. Autorami sukcesu tego przedstawienia są: **Henryk Rozen** oraz partner sceniczny Ewy - **Adam Mężyk**, który rolę Chłopca z gitarą dowiódł swojego aktorskiego talentu.

Cały ubiegły rok przygotowywaliśmy się do przeprowadzenia remontu, który odbędzie się już w tym roku. Na ukończeniu są procedury przetargowe, dotyczące modernizacji sceny oraz przebudowy wnętrza i fasady budynku. Od czerwca do końca września br. będzie trwała wielka praca „odnowicielska”. Powróci do Rzeszowa architektura dawnego Sokoła - zmieni się całe foyer, zaplecze sceny, aż po dach. Zmiany, które chcemy wprowadzić będą poprawiały nie tylko walory estetyczne pomieszczeń. Mają poprawić komfort pracy oraz sprawić, że pomieszczenia dostępne naszym widzom będą wygodniejsze i bardziej przyjazne. Najważniejszą częścią remontu będzie jednak scena. Miejsce dla nas - pracowników i widzów – najważniejsze. Wybudujemy scenę obrotową, pojawią się wyciągi, które dadzą twórcom możliwości techniczne, jakich dotąd w naszym teatrze praktycznie nie mieli. Wyposażymy scenę w konieczne urządzenia akustyczne i elektryczne, dające szansę tworzenia efektownych przedstawień muzycznych i spektakli trudniejszych pod względem scenograficznym.

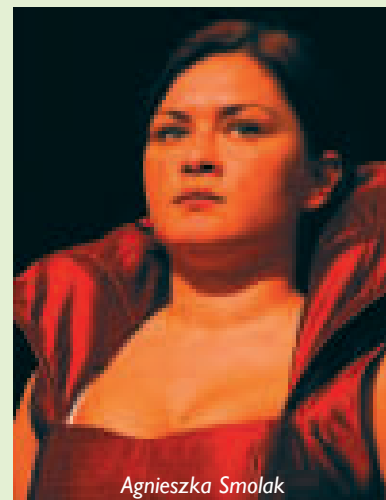
W związku z terminem i zakresem remontu musieliśmy zmienić pierwotne plany repertuarowe, uwzględniając dłuższą niż zwykle przerwę wakacyjną. Będzie ona trwała w sumie cztery miesiące. Będziemy mieć bardzo długie wakacje, z których nikt się w teatrze nie cieszy. Przyjmujemy ten fakt bez zbędnych emocji i ze zrozumieniem, bo chcemy remontu, ale równocześnie staramy się zabezpieczyć repertuar na przyszły sezon. Dlatego w minionym roku zrobiliśmy nieco więcej premier, dlatego także myślimy o graniu w czerwcu poza sceną w Rzeszowie. Szukamy możliwości stworzenia takich warunków, żeby teatr i pracownicy nie odczuli zbyt dotkliwie tej czekającej nas próby. W związku z tą



Małgorzata Machowska



Anna Demczuk



Agnieszka Smolak

sytuacją pojawiają się sprawy dla nas zupełnie nowe. Musimy, na przykład na około pół roku wyprowadzić z teatru Szajna Galerję i wszystkie magazyny: kostiumów, rekwizytów, butów, mebli... Do czerwca widzowie jednak niczego nie zauważą i nie odczują. A w październiku będą zapewne dumni ze swojego teatru.

W bieżącym roku będzie, jak wspomniałem, mniej premier. Do czerwca odbędą się jeszcze trzy. Trwają właśnie próby „Prywatnej kliniki”, które prowadzi **Jerzy Bończak**. Ten spektakl będzie reprezentował nasz teatr na 13. Rzeszowskich Spotkaniach Karnawałowych, na które z Krakowa przyjedzie Teatr Bagatela z widowiskiem „Mayday 2”, a Teatr Śląski im. Wyspiańskiego

z Katowic z „Wieczorem kawalerskim”. Pod koniec stycznia pracę nad „Poskromieniem złończy” rozpoczyna **Julia Wernio**. Ta premiera odbędzie się pod koniec marca na Międzynarodowy Dzień Teatru. A później wchodzi na scenę **Henryk Rozen**, który przygotowuje „Moralność Pani Dulskiej”. Premiera tej sztuki odbędzie się jeszcze przed wakacjami, na którejś z zaprzyjaźnionych z nami scen poza Rzeszowem i zainauguruje oficjalnie następny sezon. Na grudzień natomiast zaplanowaliśmy premierę „Matki Courage i jej dzieci” Bertolda Brechta w reżyserii **Katarzyny Deszcz**.

Zbigniew RYBKA
 dyrektor Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie

CIERNIE ŻYCIA

„Pamiętnik narkomanki” na małej scenie

W reżyserii i scenografii Henryka Rozena w filmowym wręcz rytmie obrazów scenicznych – zobaczyliśmy w roli głównej – jak zwykle doskonałą Ewę Greś, znaną m.in. z „Cafe sax”. W roli Chłopca z gitarą towarzyszył jej Adam Mężyk.

Grudniowa premiera na małej scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie była kolejnym ciekawym wydarzeniem artystycznym. „Pamiętnik narkomanki” Barbary Rosick zbudowany jest na prawdziwych zdarzeniach. Tytuł obrazuje temat sztuki. W spektaklu towarzyszymy narkotycznej drodze Barbary R. od pierwszej strzykawki, poprzez kolejne leczenia odwykowe aż do wyjścia z nałogu. Monologi tytułowej narkomanki przerywają wstawki muzyczne z tekstami Edwarda Stachury. Możemy usłyszeć m.in. „Wędrowką jedną życie jest człowieka”, „Nie brookliński most”, „Człowiek człowiekowi” itd.

Spektakl ukazuje młodą dziewczynę, której kilkanaście lat życia zostało zamienione w koszmar. Bohaterka walczy z na-



Ewa Greś w „Pamiętniku narkomanki”

łogiem. Walka ta nie jest prosta, bo jest to zmaganie z sobą i z własnymi słabościami. Sztuka jest przestrożą przed popadnięciem w nałóg, z którego szalenie trudno jest się potem wyrwać. Ewa Greś doskonale zagrała Baškę. Ekspresyjna i bardzo wiarygodna, stworzyła widowisko żywe, pełne napięcia, refleksji o cierniach życia, gdy brakuje miłości i akceptacji innych. Widowisko pełne poezji zarazem.

Ewa PEKALA
 studentka Uniwersytetu Rzeszowskiego

BAŚNIOWA WĘDRÓWKA

„Alicja w Krainie Czarów”

Entuzjastycznie została przyjęta przez widzów prapremiera „Alicji w Krainie Czarów” - najnowszy musical Cezarego Domagały, z muzyką Tomasza Bajerskiego i scenografią Jerzego Rudzkiego.

Bajeczne plastycznie i poetyckie widowisko o mądrych przesłaniach oraz bardzo aktualnych odniesieniach filozoficznych. Scenariusz nie gubi baśniowych wędrowek Alicji z sennych marzeń, ale – napisany przez Domagałę kilka miesięcy temu - celnie trafia i przenosi naszą wyobraźnię do współczesności.

To jest nie tylko gonitwa za Białym Królikiem, za którym Alicja podążyła w świat marzeń. Powtarzające się jak refren rozkazy Królowej „ściąć jej głowę”, „ściąć mu głowę” brzmią adekwatnie do politycznych realnych zawołań i rozliczeniowych gonitw za czarownicami. Ten spektakl żywiołowo odbierany przez dzieci, równie mądrze pobudza do refleksji dorosłych. Parlamentarzyści powinni to widowisko obejrzeć obowiązkowo. Dla kurażu estetycznego, pobudzenia umysłów i pohamowania emocji.

Wspaniałe widowisko - barwne, rozśpiewane, znakomicie wykonawcy. Cały prawie zespół aktorski Siemaszkowej na scenie. Oczywiście ten młodszy i sprawniejszy fizycznie, bo nie lada umiejętności fizycznych wymaga dwugodzinna gra pełna gonitwy, śpiewu i słowa. Na prapremierze 18 grudnia publiczność spotkała się z dwiema Alicjami, które gościnnie występują w tym spektaklu - **Zuzia Madejska** pojawiła się w pierwszym akcie, **Martyna Kubiak** w drugim, a w finale i bisach razem.



Scena z Alicjami. Na pierwszym planie Zuzia Madejska (z lewej - blondynka) i Martyna Kubiak (brunetka).

Tejże samej niedzieli w południe w Szajna Galerji na kolejnej edycji Rzeszowskiego Salonu Poezji losy i twórczość dwóch wrażliwych i tragicznych poetek sugestywnie opisała słowem **Anna Kulpa**, a wiersze przybliżyły słuchaczom aktorki **Małgorzata Jakubiec-Hauke** i **Ewa Greś**. Amerykańska poetka Sylwia Plath - „poślubiona cieniowi wygnanka Ziemi” oraz Marina Cwietajewa - romantyczka z Moskwy z obsesją „miłości Rosji i śmierci”, mają wiele wspólnego w poetyce i odczuwaniu zjawisk, które prowadzą do nieuchronnego końca, podobnie jak ich zakończone samobójczo życie.

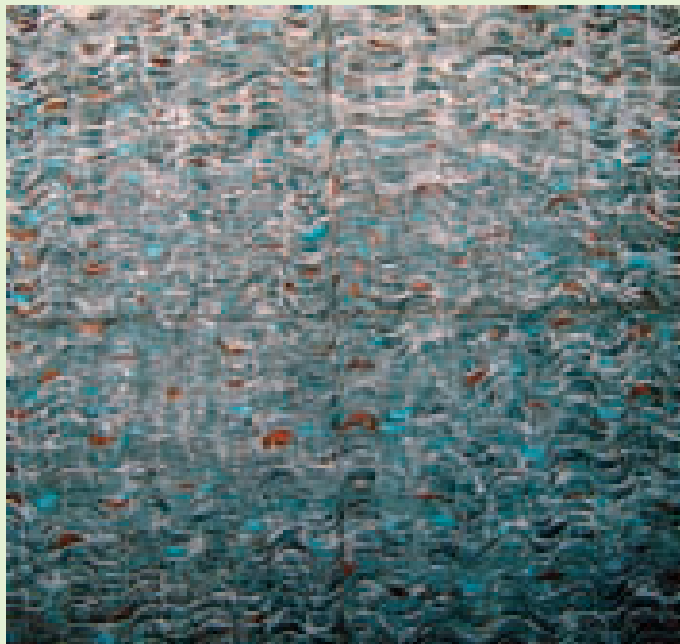
Ryszard ZATORSKI

POBUDZIĆ WYOBRAŹNIĘ

Artystyczna synteza

Przez miesiąc od połowy grudnia w rzeszowskim BWA eksponowane były najlepsze w minionym roku prace artystów plastyków. Wystawę „Obraz, grafika, rysunek, rzeźba roku 2005” dopełniały fotograficzne impresje Włodzimierza Kotkowskiego oraz ekspozycja malarstwa Marcina Ruta.

Różnaita tematyka prac, stanowiących syntezę plastyczną 2005 roku oraz ich wybitne walory artystyczne wzbudzały zainteresowanie odwiedzających dom sztuki. Wśród 47 wystawionych prac było 11 nagrodzonych przez jury.



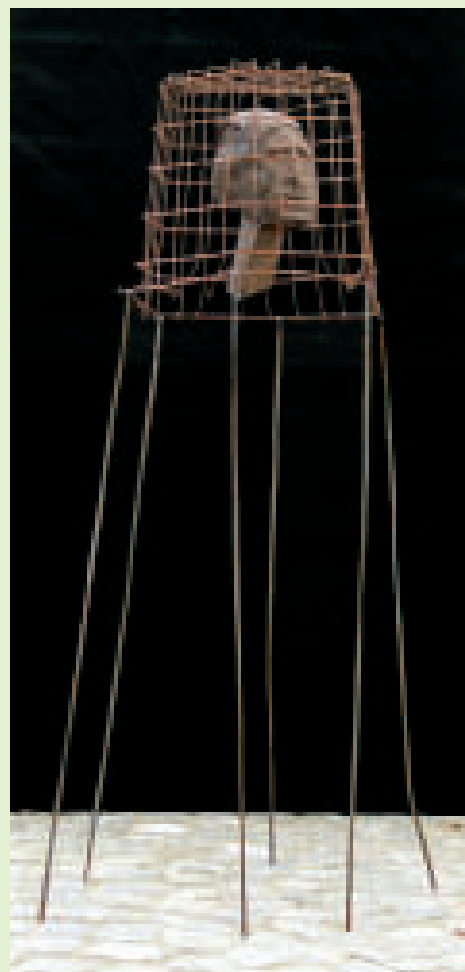
Piotr Rędziński – „Morze”

Grand Prix otrzymał **Piotr Rędziński** za zestaw monumentalnych kompozycji nagroda wojewody). Wśród rzeźbiarzy najwyższe uznanie zyskał **Marcin Rut** za rzeźbę w metalu „W pajęczej sieci milczeń” (nagroda marszałka podkarpackiego). Natomiast **Przemysław Pokrywka** za „Drienovecki pejzaż” otrzymał nagrodę prezydenta Rzeszowa.

Nagrodzone zostały też: praca „Z ciemności” autorstwa **Andrzeja Rułki** (nagroda Elektromontażu Rzeszów SA), obraz „Jazda” **Andrzeja Korca** (nagroda BPH w Rzeszowie), dynamiczny obraz malarski „Powtórne narodziny Wenus” **Ryszarda Dudka** (nagroda PZU Rzeszów), „Stolik” **Mariki Wojciechowskiej** (nagroda PKO BP SA w Rzeszowie), rzeźba **Grzegorza Tomkowicza** „Pióra” (nagroda Grupy Sanofi Aventis). A grafika bez tytułu **Marcina Jachyma** uznana została za najlepszy debiut (nagroda Memorialnej Fundacji Akapit). Wyróżniono też pozakonkursowo nagrodą miesięcznika „Art & Business” linoryt bez tytułu **Marty Szajowskiej**, a nagrodą specjalną im. Zbigniewa Jana Krygowskiego uhonorowany został **Emil Polit** za obraz „Zapach floksów”.

W tym samym czasie w BWA można było obejrzeć wystawę obrazów **Marcina Ruta**. Artysta ten zajmuje się głównie rzeźbą w metalu, toteż dzieła malarskie są w jego twórczości pewną nowością. Nie sposób odmówić im jednak wysokich walorów estetycznych i prowokowania odbiorcy do refleksji artystycznym pięknem.

Włodzimierz Kotkowski zaprezentował „Notatki z roku 2005”. Artysta krakowski (choć urodzony w Łodzi) posługując się aparatem cyfrowym, skompletował ciekawy zbiór fotografii, które tworzą właśnie owe „notatki”. Ich tematem



Marcin Rut
– „W pajęczej sieci
milczeń”

jest nie tylko natura, ale przede wszystkim sytuacje rodem z telewizyjnego ekranu. To ciekawe zestawienie polityki z życiem codziennym, trafnie odzwierciedla naszą rzeczywistość. Oprócz fotografii Włodzimierz Kotkowski przedstawił także swoje akwatinty, które są czymś nowym w dorobku tego twórcy.

Obcowanie ze sztuką pobudza ludzką wyobraźnię, daje człowiekowi inne spojrzenie na otaczający świat i niewątpliwie przyczynia się do rozwoju wrażliwości estetycznej. Korzystajmy zatem z możliwości, jakie daje nam rzeszowskie Biuro Wystaw Artystycznych i odwiedzajmy wystawy. Naprawdę warto.

Diana BILIŃSKA
studentka Uniwersytetu Rzeszowskiego



Przemysław Pokrywka – „Drienovecki pejzaż”

Z TRADYCJI SPORTÓW WALKI - BOKS

STO LAT RESOVII (cz. III)



Stanisław Zaborniak

W stuletniej historii działalności Klubu Sportowego Resovia zapoczątkowanej w 1905 r. rozwijano wiele dyscyplin sportowych. Część z nich - z protoplastą gier zespołowych w Resovii piłką nożną, najbardziej rozpoznawalną na arenach polskich i międzynarodowych siatkówką, drużyną „Bieszczadzkie wilków” mistrzów Polski koszykarzy, lekkoatletów, czy luczników - prowadzi działalność w sekcjach do dnia dzisiejszego. Działalność innych (hokej, piłka ręczna mężczyzn i kobiet, narciarstwo, brydż sportowy i jazda motocyklami na żużlu) została w Resovii zlikwidowana.

Na początku lat trzydziestych XX w. boks znany był młodzieży rzeszowskiego I Gimnazjum. Tam bowiem wychowania fizycznego uczył wtedy Taras Franko¹, syn znanego poety ukraińskiego Iwana Franko. Jak wspomina Tadeusz Tondera: *Franko był solidnym w swoim nauczaniu nas w szkole boks, lekkoatletyki i wszelkich innych sportów. A kiedy mój ojciec chyba w maju 1927 r. przywiózł mi z Krakowa rękawice bokserskie próbowaliśmy swoich umiejętności na szkolnym podwórzu I Gimnazjum...*²

Pierwsze treningi – zaprawy bokserskie – prowadzone były w Rzeszowie od jesieni 1935 r. przez KPW (Kolejowe Przysposobienie Wojskowe), pod kierunkiem inż. Mężyka, przybyłego do Rzeszowa z Poznania. Jego obowiązki przejął po 2.10.1936 r. Ujejski. Natomiast w barwach bokserskiej drużyny Resovii, w pierwszych miesiącach jej istnienia, walczyli, m.in. K. Bartusik, K. Bednarczyk, A. Dynia, S. Pasierb, W. Patek, F. Podworski, S. Porada, M. Serwa, W. Sowa, J. Sudo, W. Szczepański, W. Wilim, A. Wróblewski, W. Żyradzki, i inni.

Przed sezonem 1937 r. drużyna bokserska Resovii została wzmocniona zawodnikami Klubu Sportowego Hipolit Cegielski Poznań, braćmi Kaźmierczakami oraz kilkoma bokserami ze Śląska, odbywającymi służbę wojskową w rzeszowskim 17 p.p. Organizatorem sekcji bokserskiej Resovii był młody działacz kpt. Wiktor Janoszek³.

Pierwszy mecz bokserski o mistrzostwo klasy B okręgu lwowskiego, w którym boksowali zawodnicy Resovii, odbył się 8.11.1936 r. w Rzeszowie w sali rzeszowskiego Sokoła. Przeciwnikami Resovii byli bokserzy Strzelca Lwów. Spotkanie to rzeszowiaczy wygrali 10:4. Punkty dla Resovii zdobyli wówczas: Wróblewski (musza), Żyracki (piórkowa), Porada (półśrednia), Bartusik (półciężka). Walka w wadze ciężkiej pomiędzy Serwą (R) a Kielbasiewiczem (S) została przerwana przez sędziego ze względu na nieregulaminowe przygotowanie obu zawodników do meczu⁴.

Kolejny mecz bokserski stoczyła Resovia w Jarosławiu z Ogniskiem Jarosław remisując 8:8. Punkty dla Resovii zdobyli: Wróblewski (musza), Pattak (kogucia), Porada (półśrednia), Bartusik⁵ (półciężka), Serwa (ciężka).

W grupie klasy B z bokserami Resovii występowali również bokserzy Czarnych Lwów. Spotkanie tych zespołów odbyło się we Lwowie – 29.11.1936 r. Resovia uległa wtedy Czarnym 4:12. Dla rzeszowian punkty zdobyli Wróblewski i Pattak. Wątpliwość budził w obserwatorach przegrany pojedynek Żyradzkiego. Zdaniem S. Samołyka został on przez sędziów wówczas skrzywdzony⁶.



Rok 1936 – drużyna bokserska Resovii w sali rzeszowskiego Sokoła przed meczem ze Strzelcem Lwów.

Ostatnim pojedynkiem bokserskim w klasie B w sezonie 1936 r. był pojedynek bokserski Resovii z Sokołem Przemyśl, który odbył się w sali rzeszowskiego Sokoła 20.12.1936 r. Wygrali resoviacy 11:5. Punkty dla Resovii zdobyli wówczas: Wróblewski, Żyradzki (remis), Sowa, Tot, Bartusik i Wilim, natomiast walki przegrali Pattok i „Pronobi”⁷.

Bokserzy Resovii stanęli 6.01.1937 r. do walk przeciwko Polonii Przemyśl o mistrzostwo klasy B okręgu lwowskiego. W meczu tym dla barw „Resovii” punkty zdobyli: Wróblewski dwa punkty za zwycięstwo oraz Żyradzki i Sowa po jednym za remis. Spotkanie wygrała drużyna przemyska 4:12. W dwóch wagach Resovia oddała punkty z uwagi na brak zawodników.

Duży rozgłos w gronie zwolenników boks w województwie lwowskim w marcu 1937 r. zdobył bokser Resovii Wróblewski, który na rozgrywanych we Lwowie mistrzostwach okręgu, zdobył tytuł mistrzowski. Pokonał rutynowanych zawodników z wielu klubów oraz byłego mistrza wagi muszej Grawera, z rzeszowskiej „Bar-Kochby”. Zwycięzca został przez ówczesną prasę lwowską okrzyknięty rewelacją mistrzostw⁸.

Bokserzy KS Resovii toczyli również walki pokazowe, z których dochód przekazano na różne cele. 4 kwietnia 1937 r. w pojedynku o puchar Polskiego Białego Krzyża Resovia przegrała z lokalnym rywalem Bar-Kochbą 3:11. Porażka ta zakończyła sezon bokserski 1937 r.⁹

dr Stanisław ZABORNIAK
Uniwersytet Rzeszowski

Przypisy

- ¹ Taras Franko został przeniesiony do rzeszowskiego gimnazjum ze Lwowa. Przyczyną zmiany miejsca pracy, była działalność T. Franko na rzecz utworzenia samodzielnego Państwa Ukraińskiego. *Sprawozdanie I Gimnazjum. Rzeszów 1928, 1934, s. 7; „Ziemia Rzeszowska” z 2.06.1922, bpgn.*
- ² Z relacji ustnej T. Tondery przekazanej autorowi w dniu 20.05.2004 r.
- ³ S. Samołyk: *Kronika Wojskowa Cywilnego Towarzystwa Sportowego Resovia od 7.03.1936 do 11.11.1951*. Rękopis w S. A. CWKS Resovia, bpgn.
- ⁴ Spotkanie sędziowali przedstawiciele Podokręgu Związku Bokserskiego w Przemyślu – Weinbach w ringu i Romanie na punkty.
- ⁵ W. Bartusik – major Wojska Polskiego założyciel jednego z pierwszych oddziałów AK w Rzeszowie, dowódca oddziału AK, w którym jeden z trzech braci Tonderów – Jan pełnił funkcję adiutanta dowódcy – na podstawie relacji ustnej Tadeusza Tondery.
- ⁶ S. Samołyk: *Kronika...*, dz. cyt., bpgn.
- ⁷ Tamże. „Pronobi” najprawdopodobniej był to użyty popularny wówczas sposób na anonimowy udział w zawodach pod pseudonimem.
- ⁸ „Telegram Sportowy” Lwów 14.03.1937; S. Samołyk, *Kronika...*, dz. cyt.
- ⁹ S. Samołyk: *Kronika...*, dz. cyt., bpgn.

PRAWNIK RADZI

JAKI ZAPŁACIĆ PODATEK



Bogusław Kobisz

Częstokroć księgowi, pracownicy i właściciele różnych firm zwracają się do swoich urzędów skarbowych z pytaniami jak rozstrzygnąć konkretny problem podatkowy. I zdarzało się, że rozwiązywano go w oparciu o taką nieoficjalną podpowiedź. Ale potem urzędnicy skarbowi, którzy kontrolowali firmę, byli już odmiennego zdania.

Z problemem zostawała firma, gdyż nie można się było powołać na nieoficjalne konsultacje. Od początku 2003 roku możemy zwracać się do urzędów skarbowych z pytaniami, a konkretnie z wnioskami o udzielenie pisemnej interpretacji prawa podatkowego.

Zgodnie z artykułem 14 a Ordynacji podatkowej – stosownie do swojej właściwości naczelnik urzędu skarbowego, naczelnik urzędu celnego lub wójt, burmistrz (prezydent miasta), starosta albo marszałek województwa na pisemny wniosek podatnika, płatnika lub inkasenta mają obowiązek udzielić pisemnej interpretacji co do zakresu i sposobu zastosowania prawa podatkowego w ich indywidualnych sprawach, w których nie toczy się postępowanie podatkowe lub kontrola podatkowa, albo postępowanie przed sądem administracyjnym.

Składający wniosek jest zobowiązany do wyczerpującego przedstawienia stanu faktycznego oraz własnego stanowiska w sprawie. Taka interpretacja musi zawierać ocenę prawną stanowiska pytającego z przytoczeniem przepisów prawa. Interpretacja ta następuje w formie postanowienia, na które przysługuje pytającemu zażalenie.

Interpretacja urzędu skarbowego nie jest dla podatnika, płatnika lub inkasenta wiążąca. Jeżeli jednak zastosowali się oni do

niej, organ nie może wydać decyzji określającej lub ustalającej ich zobowiązanie podatkowe bez zmiany albo uchylecia postanowienia, jeżeli taka decyzja byłaby niezgodna z interpretacją zawartą w tym postanowieniu. Interpretacja jest wiążąca dla organów podatkowych i organów kontroli skarbowej właściwych dla wnioskodawcy i może zostać zmieniona albo uchylona wyłącznie w drodze decyzji.

Organ odwoławczy w drodze decyzji zmienia lub uchyla postanowienie, jeśli uzna, że zażalenie wniesione przez podatnika, płatnika lub inkasenta zasługuje na uwzględnienie lub czyni to z urzędu, jeżeli postanowienie rażąco narusza prawo, orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego lub Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, w tym także jeśli niezgodność z prawem jest wynikiem zmiany przepisów.

W przypadku nie wydania przez organ postanowienia w ciągu 3 miesięcy od dnia otrzymania wniosku, uznaje się, że organ ten jest związany stanowiskiem podatnika, płatnika lub inkasenta, zawartym we wniosku. Jeżeli sprawa jest szczególnie skomplikowana termin ten może zostać przedłużony do 4 miesięcy, o czym organ ma obowiązek powiadomić wnioskodawcę.

Ostateczne postanowienia i decyzje dotyczące interpretacji - co do zakresu i sposobu zastosowania prawa podatkowego w indywidualnych sprawach - zamieszczane są na stronie internetowej właściwej odpowiednio izby skarbowej lub izby celnej bez podania danych identyfikujących podatnika.

Zachęcam wszystkich do zadawania pytań organom podatkowym. Dzięki ich odpowiedziom możemy uniknąć wielu przykrych niespodzianek. Jeżeli bowiem okaże się, że urząd skarbowy dokona później odmiennej interpretacji, dla pytającego nie będzie to miało żadnego znaczenia. Bo pytającego wiąże odpowiedź, jaką uzyskał wcześniej.

Podstawa prawna: Ordynacja podatkowa, Dz.U. nr 137 poz. 926 z 1997 r. (art. 14a i nast.)

Bogusław KOBISZ

radca prawny z Firmy Prawniczej IUS w Rzeszowie

CELNYM OKIEM

PRZESYŁKI PRYWATNE



Tadeusz Milanowski

Uwalnia się z należności przywozowych towary zawarte w przesyłkach wysyłanych z krajów trzecich (nie należących do UE) przez osoby prywatne do osób prywatnych, znajdujących się na obszarze celnym Wspólnoty, pod warunkiem, że jest to przywóz pozbawiony jakiegokolwiek charakteru handlowego.

Za „przywóz pozbawiony jakiegokolwiek charakteru handlowego” uważa się przywóz przesyłek, które jednocześnie:

- są przedmiotami o charakterze okazjonalnym;
- zawierają wyłącznie towary przeznaczone do użytku osobistego lub rodzinnego odbiorcy, a rodzaj i ilość tych towarów nie wskazuje na możliwość wykorzystania ich do celów handlowych;
- są wysyłane przez nadawcę do odbiorcy bez uiszczenia jakichkolwiek opłat.

Zwolnienia te stosuje się do kwoty 45 euro na przesyłki, włączając w to wartość towarów, które podlegają ograniczeniom do ilości:

- a. wyroby tytoniowe - 50 papierosów lub 25 cygaretek, lub

10 cygar, lub 50 g tytoniu do palenia, lub odpowiednio wyrobów w zestawie;

b. napoje alkoholowe:

- napoje powstałe w wyniku destylacji i napoje spirytusowe o rzeczywistej objętościowej mocy alkoholowej powyżej 22%;
- alkohol etylowy nieskażony o objętościowej mocy alkoholowej wynoszącej 80% objętości lub więcej;
- napoje powstałe w wyniku destylacji i napoje spirytusowe, aperitify na bazie wina lub alkoholu, tafia, sake lub podobne napoje o rzeczywistej objętościowej mocy alkoholu nie przewyższającej 22%;
- wina musujące, likiery - 1 litr lub odpowiednio ilość tych wyrobów w zestawie;
- wina - 2 litry;

c. perfumy - 50 g lub wody toaletowe - 0,25 l.

PRZESYŁKI O NIEZNACZNEJ WARTOŚCI

Przesyłki zawierające towary o nieznacznej wartości, których wartość nie przekracza 22 euro, wysyłane odpowiednio z krajów trzecich (nie należących do UE) do odbiorcy znajdującego się we Wspólnocie, są wolne od należności przywozowych.

W tych przesyłkach ze zwolnień nie korzystają:

- a. produkty alkoholowe,
- b. perfumy i wody toaletowe,
- c. tytoń i wyroby tytoniowe.

Tadeusz MILANOWSKI



WIROWANIE NA PLANIE

GRA W RURĘ

Koniec roku uraczył nasze elity wydarzeniem działającym medialnie jak viagra. Zamiast dalszego walenia cepami po beciku mogły one swoje talenty uwznioślić. Pretekstu dostarczyło wierne carowi Putinowi niezależne, samorządne bractwo kurkowe spod znaku „Gazprom”, które swoich umyślnych posadziło na gazowych rurach. Ci zaczęli bawić się kurkami na rurze ukraińsko-zachodniej i to w taki sposób, że gaz czemuś nie chciał płynąć. W Unii specjalnego wrażenia to nie zrobiło. Ale u nas! Jakiś filozof powiedział, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rury. Widocznie nie znał Polaków. Wchodzi się, wchodzi – a nawet się wykręca.

Od razu pojawiła się mroząca krew w żyłach wizja czterech jeźdźców Apokalipsy. No i słowo porażające. Od Marcinkiewicza po Ziobrę wszyscy zaczęli go nadużywać. A znaczy ono nagle hamujący działanie członków ciała, powodujący ich zneruchomienie. Jeśli taki skutek wywołują gry bractwa kulkowego – to nie wiadomo śmiać się czy smuć. To zahamowanie działania członków ciała naszych wodzów powodują: brak koncepcji jakiejś, ciągnięcie rury po Bałtyku, niechęć Unii do wojny z Rosją i takie tam inne.

Wystarczyło aby spotkali się obacwaj uważajemyje gaspada od gazu w Rosji i na Ukrainie i wszystko zagrało. Dostawom musi jedynie pośredniczyć uchwalona firma „krzak”. Fachowcy szacują ją na circa miliard zielonych rocznie do lewego wzięcia. Nie wiadomo, jaki będzie podział tych konfitur. Ale co sobie pogadaliśmy i co się postraszyliśmy – to nasze. A w rurze i tak panta rei, bo jak mawiał Himilzbach – rura nie służy do pisania poematów. Jedyna realna korzyść z tego wszystkiego – to uświadomienie konieczności zdecydowanego sięgnięcia po własne i alternatywne źródła energii – i niech się tak stanie.

GRUNT TO SAMOPOCZUCIE

Tyle podziwu i uwielbienia ile premier ma dla siebie wcześniej nie spotkałem. Niemal jak dla Kazimierza Wielkiego. Prawie tyle samo ma dla swojej drużyny. Na twarzy premiera gołym okiem można jednakże dostrzec pewien wolicjonalny dualizm. Prawa strona ust wrywa się do więcej i głośniejsz – ale lewa nie miłosiernie te zapędy hamuje. No i mamy dysharmonię. Jednak własne komplementy artykułuje wyraziście. Skoro jest tak znakomicie – to dlaczego jest tak, jak jest czyli remontowo. Dwaj – bądź co bądź kluczowi ministrowie – jeszcze nie zdążyli policzyc krzesel w swoich gabinetach a już kazano im ciupasem do namiestnikowskiego po wypiskę. Dnia 7 stycznia roku pamiętnego pani Gilowska została napoczęta wicepremierem i ministrem – czyli takim PIS-owym Kołodką. PIS dokonał transferu na miarę Rinaldino. Pani Gilowska musiała złożyć wyznanie wiary, że nie będzie miała cudzych szefów przed umiłowanym premierem. W rewanżu pan Marcinkiewicz wyznał, że nie chce się kiwać na śmierć i generalnie będzie grał w pomocy. Co to znaczy? Za chińskiego boga nie pojmuję. Ale pewnie coś znaczy bo premier to wielki i łaskawy pan – nawet na owsiakową kapelę oddał ze swojego biurka jakąś ulubioną, szmacianą gadzinę.

Mówiąc, że dalsze etapy kapitalnego remontu najlepszej pod słońcem „Jewropy” drużyny rządzącej w polskiej ekstraklasie tuż, tuż. A tu jeszcze skośnopaskowy i aktualnie niebalcerwalny przewodniczący postawił ultimatum. Albo będzie współrządził, albo szlus z miłością. Zresztą pan przewodniczący bardzo po-

mógł człowiekowi. Cierpiał on okrutnie na zatrzymanie moczu. Gdy oglądał głoszenie tego ultimatum to posikał się ze śmiechu. Ale piłka w grze. A w Sejmie dymi jak cholera.

PANI WOJEWODA STOI

Kuchcili, kuchcili i wykuchcili. Mamy wojewodę i wice. Z grubsza rzecz ogarniając – władza wojewódzka jakby zmalowała, wyładniała i stała się bardziej opływowa. Ci, którzy pobieżeli i ujrzeni później ogłaszali, że jest na czym oko zawiesić (osobiście nie ujrzałem). Wtajemniczeni w genealogię powiadają, że to początek rządów wywodzącej się jeszcze z Grodów Czerwieńskich dynastii. Przemysłidów – nie za bardzo historycznie z nami zaprzyjaźnionych. Ale to pewnie tylko plotki, ponieważ pani Ewa Draus wypowiada się raczej powściągliwie i okrągłymi zdaniami. Jedyne pan Kiczek potrząsa halabardą – ale to pewnie skutek nadwrażliwości, kiepskiego powietrza czy większej liczby plam na słońcu. Wódz dynastii pozostał na swoich włościach i poświęcił się głównie pilnowaniu rodowych interesów na królewskim dworze.

Po miesiącu wojewodzenia pani Draus telewizyjnie zwierzyła się ze swoich włodarskich utrapień. Żał mi się kobiety zrobiło. Otóż skarżyła się, że urzędnicy są zbyt płodni i podrzucają jej tyle kwitów do podharatania, że zaczyna podpisywać na stojąco. Ależ szanowna pani – nie ma ustawowego obowiązku składu kwitów na jednej kupie. Można na kilku mniejszych – co umożliwi od razu pozycję siedzącą. Osobiście radziłbym praktyczniejsze rozwiązanie – zobligować sekretariat do ratalnego dozowania biurokracji. Powodzenia!

RZESZÓW JEDNAK PRZYTYŁ

Rzeszów nieco przytył. Na północny i południowy wschód poważnie się wybrzuszył. Miało być jeszcze bogaciej. I do października było, a w listopadzie przestało. Przestało się podobać nowemu rządowi bo nie podobało się terytorialnemu estecie posłowi Ożogowi i komuś tam jeszcze. Argumentowano, że w decyzji o poszerzeniu miasta brak było stosownej czołobitności dla porządku prawnego i jakiejś tam jeszcze pochodzącej z udoju paka kwestie. O prawdziwej przyczynie ani mru, mru. No i zrobił się raban, z którym nie wiadomo co było zrobić. W grudniu podjęto rządową decyzję, że można w połowie zająć w ciążę. Czyli, że w odniesieniu do Słociny i Załęża czołobitność prawna była satysfakcjonująca, a w stosunku do Zwięczycy i Przybyszówki jakby nie za bardzo. Chociaż procedury były identyczne. Przepychanka o te dwie miejscowości trwa. A para zamiast w napęd wali w gwizdek. I to wszystko jeszcze nazywa się naprawianiem. Jeśli tak dalej pójdzie – to Rzeszów zamiast ekspresowego przyspieszenia może zdoła w porywach wyprzedzić kilka fur i ze dwa traktory bo już jadący wierzchem będą nieosiągalni.

ORKIESTRA GRA

Wbrew ojcu dyrektorowi, jego moherowej owczarni i wielu innym nieprzyjaciołom – Owsiak po raz czternasty wzdął policzki jak bania, w oczach krwią zabłysnął – i zagrał. Jak zagrał. Z niespożytą werwą, o którą trudno u nastolatka – grał do zachrypnięcia. I znowu ugrał to o czym pozostali od prezydenta po koszarowego ciurę mogą jedynie pomarzyć. Ugrał u milionerów po sporym kawałku niby zwykłego ludzkiego serca dla nieszczęścia innych. Tego nie da się policzyć w żadnych dziesiątkach milionów, żadnej waluty.

Roman MAŁEK

Twoja roślina

Baran (21 III - 20 IV)

Zwróć większą uwagę na swoje życie uczuciowe. Skorzystaj z okazji, weź udział w szampańskiej zabawie karnawałowej. Roślina: laur - zapewnia osiągnięcie wytyczonych celów.



Byk (21 IV - 20 V)

Nastaw się na dialog. Będzie to czas na podjęcie istotnych decyzji życiowych. Dobry humor nie będzie Cię opuszczał. Roślina: petunia - egzotyka to też poczucie bogactwa.



Bliznięta (21 V - 21 VI)

Nadrób zaległości w pracy. Jeżeli ze wszystkim zgrabnie się uwiniesz, spotka Cię nagroda. Roślina: oliwka - to symbol zgody i harmonii.



Rak (22 VI - 22 VII)

Musisz wykazać więcej inicjatywy, a w uczuciach „zacznie iskrzyć”. Kto wie, czy



to nie miłość życia... Zaczni oszczędzać. Roślina: orzech - symbol hojności i żywotności.

Lew (23 VII - 23 VIII)

Oddziel interesy od miłości, a w obu dziedzinach osiągniesz sukces. Nadszedł radosny czas. Roślina: głóg, brzoskwinia.



Panna (24 VIII - 22 IX)

Porozmawiaj z bliską osobą o wspólnej przyszłości. Czeka Cię niespodzianka finansowa. Możesz coś odziedziczyć. Roślina: żyto.



Waga (23 IX - 23 X)

Możesz odnieść sukcesy w pracy, ale wiedzie do nich droga tylko przez wysiłek i upór. Narzeczcie zrealizujesz swoje marzenia. Roślina: jodła.



Skorpion (24 X - 22 XI)

Układ planet zapowiada pomnożenie pieniędzy i wspaniały wiosenny klimat w życiu osobistym. Roślina: orzech.



Strzelec (23 XI - 21 XII)

Baw się wesoło w karnawale, spotykaj z przyjaciółmi, ale zachowaj odrobinę rozsądku. Roślina: gruszka.



Koziorożec (22 XII - 20 I)

Powodzenie w finansach i miłości towarzyszyć Ci będzie cały miesiąc. Zdobędziesz nowych przyjaciół. Roślina: cyprys - miłoty o eleganckiej sylwetce.



Wodnik (21 I - 19 II)

Nadszedł czas na realizację nowych planów, lecz potrzebne jest współdziałanie z ukochanym. Roślina: azalia.



Ryby (20 II - 20 III)

Szansa na uzyskanie stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa, które tak cenisz. Finansowo nieźle. Roślina: bluszczyk.



Jerzy MAŚLANKA

IV Rzeczpospolita

*Szła informacja znakomita,
Wysokie punkty - IDZIE NOWE!
LECH prezydentem - premier ROKITA,
To rządy będą PO-PIS-owe.*

*Ale wyborca zagłosował
Na trochę inny tej władzy farsz,
Gdy na obiadek zaserwował
Dwa jednakowe grzybki w barszcz.*

*W stolicy była wielka wrzawa,
Szał entuzjazmu i okrzyków,
Kiedy się jasna stała sprawa,
Że cała władza w jednym kurniku.*

*Więc idą w majestacie prawa:
Czystki, wycięcia i podmiany.
LEPPER się tylko zastanawia,
Czy już przycisnąć PiS do ściany.*

*Choć TUSK był przecież w niezłej formie,
W sondażach prawie bez ryzyka,
Ale pomylił się potwornie,
Bo nie docenił KSIĘSTWA RYDZYKA!*

*SZEWEC ŻMIJA - fachman aż z Wadowic,
Co głos swój też zostawił w urnie,
Wziął miarę, przyjrzał się LECHOWI:
„Obcas mieć musisz na koturnie”.*

*NASZ NOWY ROKU PRZYJACIELU,
POWIEDZ, CZY WKRÓTCE COŚ SIĘ
ZMIENI?*

*BO JUŻ PODOBNO PRZY WAWELU
UTWORZYŁ SIĘ GABINET CIENI.*

**KRZYŻÓWKA nr 3
z hasłem i pocztówką**

Poziomo: 1/ szkoda, że nie samowar, 4/ ta gra nie zasłużyła sobie na taką nazwę, 5/ on mnie molestuje, 8/ też dreń, 11/ jakby wrzesień u muzełmanów, 14/ u lysego na głowie, 15/ to dopiero dziad, 19/ wezwanie ale nie do sądu, 20/ owady w chemii, 21/ japoński pod Midway, 22/ papu spod runa, 23/ rajski wjazd

Pionowo: 1/ interes w dołku, 2/ papięski edykt, 3/ spaprana potrawa, 6/ film z gubernatorem Kalifornii, 7/ w kłipą, 8/ Stefan Heller, 9/ parafia na stoku, 10/ koszykarski błąd, 12/ mordowanie mięsa 13/ Marta z pasem, 16/ krwisty rurociąg, 17/ u znalazcy, 18/ smalenie cholewek.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki utworzą hasło będące rozwiązaniem.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2

Poziomo: 1/ ścieki, 4/ imadło, 5/ éwikli, 8/ lakmus, 11/ kapusta,

14/ lwisko, 15/ Maliniak, 19/ kur, 20/ para, 21/ gogle, 22/ barbakan, 23/ brawo

Pionowo: 1/ śmieć, 2/ iwasi, 3/ Ilona, 6/ wypitka, 7/ lut, 8/ lelum, 9/ maski, 10/ skoki, 12/ skakanka, 13/ aferałny, 16/ Legia, 17/ niebo, 18/ aport.

Hasło: magistrat

Nagrodę wylosowała: Weronika Malińska z Rzeszowa

1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---

RO-MA

**MYŚLI I ROZMOWY
znane i zasłyszane**

Kto zmienia kochanki jak rękawiczki - najczęściej chodzi w używanych.

Mężczyzna jest z natury drapieżnikiem, nie smakuje mu zdobyc z drugiej ręki.

Kobieta jest dziełem sztuki - jeśli nie znajdzie odpowiedniego kustosa, przechodzi w ręce handlarzy antyków.

Zanim oboje doszli do kłębka, z miłości zostały nici.

Z chłopca wyrósł, a do chłopca nie dorósł.

Kobieta winna być jak herbata: słodka, mocna i gorąca.

Dyrygenci

Żona siedzi przy maszynie i szyje sukienkę pod dyktando męża, który komenderuje:

- Wolniej, ostrożnie, porwiesz nitkę, przesunij w lewo, zatrzymaj się...

- Zaraz! Czego się czepiasz? - wybucha żona.

- Ostatecznie to ja umiem szyć!

- Oczywiście, kochanie! - zgadza się mąż. - Po prostu chciałem, abyś mogła się poczuć tak samo jak ja, kiedy wiozę cię samochodem na niedzielną wycieczkę.

Pocieszenie

- Tak mi łąsko, że czasem wskoczyłabym za mężem do grobu - żali się wdowa. - No, już tam mogłabyś mu dać spokój - stara się ją pocieszyć przyjaciółka.

Łowy

Mąż (myśliwy) dzwoni z polowania do domu.

- Zosiu, kochanie, czekaj na mnie. Będę za dwie godziny.

- Jak tam łowy?

- Świetnie. Przez miesiąc nie będziemy kupować mięsa.

- Ubiłeś jelenia?

- Nie, przepiłem wypłatę.

Inspire the Next



HITACHI
Inspire the Next

P C F I
SALWATOR

Biuro techniczno-handlowe, 35-055 Rzeszów, ul. F. Chopina 35 a
tel. (0-17) 852 60 76, fax (0-17) 850 71 94
www.salwator.info.pl, e-mail: salwator@salwator.info.pl

RESGRAPH[®]
Spółka z o.o.

KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BIUR

- ART. BIUROWE
- ART. PAPIERNICZE
- ART. SZKOLNE
- FOLIE REKLAMOWE

DOSTAWY NA TELEFON 24h

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya Żeleńskiego 19

tel./fax: 17/ 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl
www.resgraph.pl

www.korporacjavip.pl

**KORPORACJA
VIP** Sp. z o.o.

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 17/ 27 72 207, fax 27 72 206

SALON FIRMOWY:
Kwaszów, ul. Armia 1/2,
tel./fax 17/ 852 31 69, 852 36 04
e-mail: info@korporacjavip.pl

oknoplast



OKNA I DRZWI
PCV • ALUMINIUM

HART-b.ex.[®]
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.

**Wykonawstwo obiektów użyteczności publicznej.
Główny zakres robót to konstrukcje żelbetonowe
i beton architektoniczny.
Specjalizują się też w robotach murowanych
w tym elewacje z klinkieru.**

ADRES FIRMY:
35-051 Rzeszów, ul. Lenartowicza 6
Telefon: (017) 8520377
Fax: (017) 8507520
e-mail: rzeszow@hartbex.pl

BIURO TECHNICZNE KRAKÓW:
30-015 Kraków, ul. Szwedzka 52
Telefon: (012) 2690931
Fax: (012) 2672800
e-mail: krakow@hartbex.pl

ODDZIAŁ NIEMCY:
Forststraße 7 · 40721 Hilden
Telefon: (+48 21 03) 25 35 69
Fax: (+48 21 03) 25 35 75
e-mail: hilden@hartbex.pl

www.hartbex.pl

100lat
mlecz
1906-2006

RSM RESMLECZ W TRZEBOWNISKU

CENTRALA (0-17) 86 68 300, FAX: (0-17) 86 68 302
ODDZIAŁY: Przeworsk (16) 64 88 114, Łańcut (17) 22 54 479
Gorlice (18) 35 26 730, Lubaczów (16) 63 21 479
www.resmlecz.pl

BANK PEKAO SA
PL. WIEŻA WROCLA, WROCLAW

**OFERUJEMY
TANI KREDYT
MIESZKANIOWY**
Z PUNKTEM WYOPREKOWANYM

POŻYCZKA EKSPRESOWA
do 100 000 zł
bez zabezpieczeń
i dostawowa

KARTA KREDYTOWA
DODATKOWY PUNKT
ZADKOWYCH KARTY PUNKT

Współpracujemy z Centrum Bony
BUDOWA, WYKONANIE
I REZERWACJA

ZAPEL SERVICE

Hotel

Salony 1 2 3 4 - archiwizacja
Wizytówki, CV, telefon internet

Restauracja
Dobre Smaki

Oficyna wydawnicza
Oficyna drukarska
Agencja i organizacja
 catering

Biuro rachunkowe
ul. Techniczna 1
Tel. (0-17) 872 01 85
Tel./fax (0-17) 872 02 01

ENFORMATIC
TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Tworzenie oprogramowania dla platform
 - Windows
 - Unix
 - PocketPC
 - Internet
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
+48 (17) 850-4383, +48 (17) 854-1402 fax

"ResNaft"

STACJA PALIW
35-959 Rzeszów, ul. Ujejskiego 3
tel./fax (017) 850-73-90, 91

STACJA PALIW
36-100 Kolbuszowa, ul. Sokółowska 30
tel./fax (017) 227-16-44

**AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
OLEJU OPALOWEGO**

ekoterm
LEKKI OLEJ I OPALOWY